

ECHA

POLESIA

ISSN 1897-1083

Nr 1 (17) 2008 | Kwartalnik ZPB O/Brześć



SAGA HANCEWICKA



|| strona okładki ||

Miasto Hancewicz po pożarze
w dniu 3.09.1934 r.

Foto: Aleksander Tumilowicz

Jadwiga Tumilowicz – fotograf
Polesia

Oddział obrony mieszkańców
Hancewicz, połowa sierpnia
1939 r.

Foto: Jadwiga Tumilowicz

Kościół parafialny
pw. Nawiedzenia NMP
w Hancewiczach, Luty 2008 r.
Foto: Józef Adamski





Redakcja „Ech Polesia” składa
serdeczne życzenia wielkanocne
Drogim Czytelnikom,
aby ten czas zadumy nad sensem
życia i śmierci obfitował
w miłość, dobro i radość.
Życzymy Wam najpiękniejszych darów:
zdrowia, spokoju, miłości
i wszelkiej pomysłowości w życiu.

SPIS TREŚCI

SŁOWO REDAKTORA	2
Z KART POLSKIEJ HISTORII	
Elżbieta Książek, Stanisław August Poniatowski. Ostatni król Polski	4
Mikołaj Nowik, W 420 rocznicę Trzeciego Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego	8
Daria Czupreta, Anna Malaszk, Spotkanie ze świadkiem historii	13
AKTUALNOŚCI	15
SAGA HANCEWICKA	25
RELIGIA	
Historia parafii pw. Nawiedzenia NMP w Hancewiczach	55
Ks. Roman Dzwonkowski SAC, Ks. Stanisław Kurek	57
Klub Inteligencji Katolickiej w Hancewiczach	58
PODRÓŻE	
Piotr Boroń, W odwiedzinach u Pani na Hruszowej	59
Aleksy Dobrowski, Kolejna zagadka Polesia	62
FORUM CZYTELNIKÓW	63
NOWE KSIĄŻKI	75
TRADYCJA	
Jan Perdenia, Wielkanoc i Zielone Święta w Uhlaniach	80

„ECHA POLESIA”
Kwartalnik Z.S. Związku
Polaków na Białorusi

Założyciel:
ODDZIAŁ BRZESKI
Z.S. „Związek Polaków
na Białorusi”

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 36

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

e-mail:
klub_polski@wp.pl
Tel. w Brześciu:
00-375-16242-45-72

Adres korespondencyjny:
Fundacja Pomocy
Szkołom Polskim
na Wschodzie
20-611 Lublin
ul. Kazim. Wielk. 9/60
Tel. (81) 747-6163
e-mail:
jandrzon@neostrada.pl

Skład i łamanie:
Dorota Kapusta

*O przyszłości nie można myśleć spokojnie, gdy się zapomniało o przeszłości.
Bez niej nie można odnieść ani pogłębić swej tożsamości.
Myśląc o przyszłości, nie można odciąć tych korzeni, z których się wyrasta,
bo są one kluczem do zrozumienia samych siebie.*
Papież Jan Paweł II, Rzym, 1979

SŁOWO REDAKTORA

Od pewnego czasu pokolenie „medialnych” i „europejskich” Polaków wychowane przez peerłowskich nauczycieli sprowadziło pojęcia polskości i patriotyzmu do „atawistycznej ideologii mohawrych beretów”. Tak nazywają oni tych ludzi, którzy zaciętą walką, cierpieniem, uczciwą pracą i gorącymi modlitwami wywalczyli Polsce wolność. Ich dzieci nie mogły mieć w życiu takiego startu jak dzieci funkcjonariuszy partyjnych. Nie mogli mieć tych możliwości i bohaterzy „Sagi Hancewickiej”, gdyż po powrocie z zesłania zostali zwolnieni z pracy z powodu udziału ich mężów i braci w Armii Andersa. I przez 15 lat liczna rodzina, która utraciła wszystko na Kresach Wschodnich, zamieszkiwała na stacji o powierzchni 15 m kw., gdyż PRL karał także brakiem przydziału mieszkania. Odwiedzałam wielu dawnych zesłańców i ich rodziny, wiem w jakich warunkach do dzisiaj mieszkają ofiary komunizmu, jak pokrzyżowane zostały ich losy. Wiem także jak powodzi się wczorajszym katom i tym, którzy gorliwie służyli reżimowi. Ich dzieci są bogate, wpływowe i „medialne”. I to często oni decydują dzisiaj o wszystkim. Obraz Matki-Polki przez „medialnych” jest wyśmiewany, a tradycyjna wielodzietna rodzina jest dla nich tylko „rydzykowym elektoratem”. Drażni ich nasza martyrologia, gdyż narusza komfortowy i bezstresowy świat, który sami dla siebie stworzyli.

Doszło do tego, że w ostatnim Zjeździe Polaków i Polonii w Warszawie, po obejrzeniu filmu Wajdy „Katyń” niektóre dziennikarki i nauczycielki polonijne z Zachodu stwierdzały, że dosyć mają tej polskiej martyrologii, i że każdy naród ma swoje „Katyń” – „to było dawno i nie warto o tym wspominać”. Coraz częściej słyszę takie opinie wśród młodzieży i ludzi „średniej klasy” w Polsce, na Zachodzie, a nawet i na Białorusi. Bardzo często takie opinie u młodych powstają z elementarnego braku wiedzy, dobrego nauczyciela czy dobrej lektury, a przede wszystkim z powodu świadomego tworzenia przez pewne siły nieprzyjaznego klimatu wokół prawdy historycznej, a nawet coraz częściej świadomego zakłamania.

Każdy kolejny numer „Ech Polesia” jest naszą skromną próbą odkłamania, ukazania materiałów źródłowych, relacji świadków i uczestników wydarzeń, dokumentów z polskiej historii. Jak napisał do nas nasz Przyjaciel z Denver Wiesław Gołębiewski ze Światowej Rady Badań nad Polonią: „Nasze dziedzictwo narodowe, nasza historia jest wspólna, bo dotyczy jednego narodu. Odkłamanie i porządkowanie naszej najnowszej historii to nasz obowiązek wobec obecnych i przyszłych pokoleń Polaków. Nie można tego odkładać, bo odchodzą od nas uczestnicy i świadkowie twórczych wydarzeń”. Powinność naszą wypełniamy zarówno wobec Czytelników z Białorusi, naszej młodzieży jak i wszystkich Rodaków, którzy „myślą Ojczyzną”.

W tym numerze pragniemy opowiedzieć historię o fotografiach poleskich – Jadwidze i Aleksandrze Tumilowiczach z Hancewicz na Polesiu, o ich rodzinie, o miłości, która wszystko zwyciężyła. Nasi bohaterzy okazali w najtrudniejszych sytuacjach dojrzałość swego ducha, sententa, stosunku do rodziny i do swojej Ojczyzny. Sagę hancewicką otrzymaliśmy od ich syna – Jana Stanisława Tumilowicza z Lublina, który napisał w swoim liście: „Mamo, nie zapomnimy siłnych z wysiłku w Kazachstanie, spracowanych i skostniałych z zimna Twoich rąk, nauk języka polskiego, obyczajów polskich, kołęd i modlitw w Kazachstanie, późnymi wieczorami przy kociołce. Ciężkiej pracy i nadludzkiego wysiłku, aby nas utrzymać przy życiu”.

Nie zapomnijmy i my – wczepmy tę historię do naszych serc, zakodujmy w swojej pamięci, opowiedzmy naszym dzieciom. Niechaj ta poleska saga stanie się dla nas i dla naszych rodzin rekwizytem, rachunkiem sumienia. Te świetlane postacie niechaj pomogą nam znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania dnia dzisiejszego, kiedy życie stawia nas przed różnymi wyborami. Niechaj będzie ta historia ilustracją w naszych szkołach, załącznikiem do lekcji o deportacjach w głąb Rosji – „Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie. Umieście odczytywać to, co jest w was i wokół was. Umieście czytać, rozróżniać, wybierać” (Papież Jan Paweł II, Paryż 1980).

Alina Jaraszewicz
REDAKTOR NACZELNA

SZEF KANCELARII PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Anna E. Fotyga

Warszawa, 4 stycznia 2008 roku

Pani
Alina Jaroszewicz
Redaktor Naczelny
„ECHA POLESIA”
Kwartalnik Zjednoczenia Społecznego
„Związek Polaków na Białorusi”

Anna E. Fotyga

Serdecznie dziękuję za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne, za miłe, ciepłe słowa. Proszę przyjąć moje wyrazy uznania i szacunku dla Państwa działalności. Już od kilku lat redagowany przez Państwa polski kwartalnik „Echa Polesia” jest ważnym opiniotwórczym forum, które wypełnia ogromnie istotną rolę w życiu Polonii w Brześciu, w okolicznym regionie, a także w skali całej Białorusi.

Państwa pismo przyczynia się do pielęgnowania przez mieszkających na Białorusi Polaków własnej tradycji, kultury i historycznej pamięci, jak również do promowania demokratycznych wartości. Umacnia także więź łączącą polską narodową wspólnotę oraz pozwala lepiej rozumieć skomplikowane, wynikające ze złożonej przeszłości, relacje między Zachodem a Wschodem.

Na progu Nowego 2008 Roku pragnę złożyć Państwu życzenia wszelkiej pomyślności, dobrego zdrowia i wielu sukcesów w prowadzonej przez Państwa działalności. Życzę powodzenia zarówno w aktywności dziennikarskiej i redaktorskiej, poszerzającego się kręgu oddziaływania „Ech Polesia” oraz sukcesów w wysiłkach podejmowanych dla dobra polskiej społeczności na Białorusi.

Alina Jaroszewicz

II ZJAZD POLESZUKÓW W BIAŁKOWIE

W miarę oddalania się od dnia przybycia pierwszych transportów przesiedleńczych z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnią i Północną rośnie konieczność podnoszenia świadomości dotyczącej zaistnienia tych regionów, a potrzeba dbałości o wartości kulturowe przybyszów ze Wschodu staje się pilniejszą.

„Droga przez życie pędzi bez wycierpienia,

Stąd i my chcemy nasz ślad na niej ocalić od zapomnienia...”

W związku z licznymi prośbami i postulatami z kraju i zagranicą Oddział Towarzystwa Miłośników Polesia w Białkowie wspólnie z proboszczem parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Białkowie – księdzem Zbigniewem Dymitrukiem, przy współudziale księdza kapelana Zarządu Krajowego T.M.P. w Gorzowie Wlkp. – kustosza Tadeusza Kondrackiego oraz przy pomocy gminy Cybinka organizowany jest

II ZJAZD BYŁYCH MIESZKAŃCÓW POLESIA I ICH POTOMKÓW W BIAŁKOWIE,

gmina Cybinka, w dniu 17 maja 2008 r. (sobota),

Inauguracja Zjazdu o godz. 11.00

Zgłoszenia chętnych do uczestnictwa prosimy kierować pod adresy:

Sekretariat Parafii Rzymsko-Katolickiej w Białkowie, nr tel. (068) 391-1960.

Proboszcz parafii ks. Zbigniew Dymitruk, nr tel. kom. 601-987-107.

albo:

Sekretariat Krajowego Towarzystwa Miłośników Polesia w Gorzowie Wlkp.,

nr tel. (095) 736-8070. Prezes TMP Kazimierz Suproniuk, nr tel. kom. 609-148-918.

Prezes ZK TMP
(-) Kazimierz Suproniuk

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI OSTATNI KRÓL POLSKI

12 lutego br. mija 210. rocznica śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732-1798), ostatniego władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów – wśród wielu przysługujących mu tytułów przede wszystkim Króla Polski i Wielkiego Księcia Litewskiego. Ocena jego panowania do tej pory budzi spory wśród historyków i publicystów. Dla jednych pozostaje on człowiekiem chwiejnym, a nawet zdradą i grabieżem Rzeczypospolitej, dla innych – władcą oświeconym, reformatorem i mecenasem sztuki. Na pewno w historii narodów polskiego i białoruskiego zaznaczył się wyraźnie – jako że wraz z jego wymuszoną abdykacją w 1795 r. zakończyła się historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie tak dawno jednego z najpotężniejszych państw w Europie.

Tragiczna postać króla, któremu przyszło panować w chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej i w okresie ostatnich prób ratowania kraju, w sposób niezwykle spleta się z historią Wołczyzna, małej wsi położonej niedaleko Wysokiego Litewskiego na Białorusi. To właśnie tam przyszły król przyszedł na świat w 1732 r. w rodzinie Stanisława Poniatowskiego i Konstancji Czartoryskiej i został ochrzczony w miejscowym kościełku. Majątek Poniatowskich 10 lat później został sprzedany rodzinie Czartoryskich i Poniatowscy utrzymali z nim zupełny kontakt. Stanisławowi Augustowi przyszło jednak wrócić do rodzinnej posiadłości w 140 lat po swojej śmierci.

Mozna by powiedzieć, że Stanisław Antoni, bo takie imiona otrzymał na chrzcie przyszły król, był „w czepku urodzony”. Nic nie wskazywało na to, by jego, wywodzącego się ze średniej szlachty i nie utytułowanego, i nie skoligaconego z żadną rządzącą dynastią, nie posiadającego też żadnych wyjątkowych zasług, mogła spotkać taka kariera – królewska korona. Starannie wykształcony, w młodości wiele podróżował po Europie Zachodniej. Zachęcony działalnością polityczną swego ojca i na skierował w tę stronę swoje zainteresowania, zostając w 1752 r. wybrany posłem na Sejm. Cztery lata później jako poseł saski udał się do Sankt Petersburga, gdzie nawiązał burzliwy romans (jak się później miało okazać, bardzo brzemienny w skutki) z przyszłą cesarową Rosji – znaną jako Katarzyna II.

Rzeczpospolita w II połowie XVIII w. znajdowała się w ciężkim, krytycznym rzec by można, położeniu. Ciągące się nieprzerwanie wojny i najazdy w XVII w. (Turcja, Szwecja, Rosja, wojny kozackie, Siedmigród...), podkopały jej siły. Państwo było targane licznymi wewnętrznymi sprzecznościami. System państwowy dawnej Rzeczypospolitej wszedł w fazę kryzysu – przede wszystkim poprzez nadużywanie bardzo rozległych praw i swobód szlacheckich (ze słynnym „liberum veto”, pozwalającym na nieuzasadnione zerwanie – nawet przed ich rozpoczęciem – obrad sejmiku przez jednego tylko posła). Władza centralna słabła, nasiliła się samowola bogatej szlachty – tzw. magnaterii. Wybieceni od XVI jeszcze stulecia władcy stawiali się de facto zakładnikami stanu szlacheckiego, ich władza była bardzo słaba i nieefektywna. W przeciwieństwie do władzy królewskiej – coraz większy wpływ na politykę państwa zaczęły wywierać wielkie rody magnackie, które jednak coraz bardziej interes Rzeczypospolitej utożsamiały z interesami rodowymi. Tymczasem sąsiadzi Polski – Rosja, Prusy i Austria – rosły w siłę. Osłabiona Polska stała się dla nich lalkowym i, niestety, łatwym kąskiem.

Ten splót interesów jednego z wielkich wówczas rodów magnackich – Czartoryskich i wpływów rosyjskich zaważył na osadzeniu (przy bardzo wydatnej pomocy wojsk rosyjskich) na tronie polskim w 1763 r. Stanisława Antoniego Poniatowskiego, wówczas skromnego stolnika litewskiego. Okazał się on wygodny dla obu stron – związany z Czartoryskimi, nie miał jednak mocnej pozycji i nie był pierwszoplanową postacią tego obozu politycznego, a jako były kochanek Katarzyny II, gwarantował utrzymanie jej wpływów. Jak pisała wówczas caryca: *Jest rzeczą nieodzowną abyśmy wprowadzili na tron Polski Piastu dla nas dogodnego, użytecznego dla naszych rzeczywistych interesów, jednym słowem człowieka, któryby wyłącznie nam zowdzięczał swoje wyniesienie. W osobie hrabiego Poniatowskiego, stolnika litewskiego, znajdujemy wszystkie warunki niezbędne dla dogodzenia nam i skutkiem tego postanowiliśmy wynieść go na tron Polski.*

Wydaje się jednak, że nowy władca nie chciał być, nawet w takiej sytuacji, jedynie „malowanym królem”. Rozpoczął samodzielnie próby modernizacji państwa.

Aby wzmocnić jego system obronny, założył Szkołę Rycerską, mającą być uczelnią kształcącą kadry wojskowe dla armii Rzeczypospolitej. Nowo powstała Komisja Edukacji Narodowej – faktycznie pierwsza taka na świecie centralna instytucja, zajmowała się krzewieniem utrzymywanej na wysokim poziomie edukacji wśród obywateli. Zapoczątkowane zostały próby wzmocnienia miast poprzez uregulowanie nim praw własności i zasad zbierania podatków. Rozpoczęto reformę systemu pieniężnego, mającą na celu uporządkowanie zrujnowanego w poprzednim okresie systemu monetarnego. Przy poparciu króla posniwiono na rozwój w kraju różnorodnych manufaktur – włókienniczych, sukienniczych, hut szkła, cegielni, fabryk powozów, fajansów, broni itp. W dziedzinie kultury i sztuki jego m.in. osobisty mecenat spowodował prawdziwy rozkwit malarstwa, architektury, literatury.

Z wielu przyczyn nie udało się Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu wzmocnić własnej pozycji politycznej jako monarchy oraz międzynarodowego znaczenia Rzeczypospolitej, która krok po kroku traciła swą suwerenność. W 1768 r. rosnąca w siłę Rosja wymusiła na królu podpisanie Traktatu o wieczystej przyjaźni, na mocy którego Polska stawała się faktycznie protektorem rosyjskim. W obronie zagrożonej wówczas niepodległości część patriotycznie nastawionej szlachty wszczęła bunt przeciwko królowi i rozpoczęła wojnę ze stacjonującymi oddziałami rosyjskimi (tzw. konfederacja barska). W tym tragicznym konflikcie król opowiedział się zdecydowanie jako przeciwnik konfederacji, uznając za swego sprzymierzonego wojska rosyjskie. W 1772 r., po przegranej konfederatów, doszło do I rozbioru, w którym Rzeczpospolita na rzecz swych trzech sąsiadów utraciła ok. 1/4 swojego terytorium. Był to szok, który przyniósł otrzeźwienie. Zdano sobie wówczas jasno sprawę, że aby ratować resztę własnego kraju i jego suwerenność, należy szybko zreformować i wzmocnić państwo.

W tym okresie król Stanisław August stanął na wysokości zadania. Wbrew negatywnemu stosunkowi Rosji, obawiającej się reformowania Polski, król poparł zdecydowanie wielkie dzieło naprawy państwa, opracowane na Sejmie (1788-1792), nazwanym później „Wielkim”. Skupieni wokół dworu królewskiego i w stronnictwie patriotycznym zwolennicy reform starli się wówczas z tak zwanym „stronnictwem hetmańskim”, przeciwnym zmianom. Sejm Wielki podjął szereg uchwał służących wzmocnieniu i umococnieniu państwa: wprowadził stałe podatki, zwiększył liczebność armii do 100 tysięcy żołnierzy,

rozszerzył prawa mieszczan. Jednak najważniejszym dziełem Sejmu Wielkiego było uchwalenie 3 maja 1791 r. *Ustawy Rządowej*, czyli konstytucji, pierwszego takiego aktu prawnego w Europie, a drugiego – po konstytucji amerykańskiej – na świecie. Jej tekst otwierały znamienne słowa, potwierdzające gotowość ratowania własnego kraju: *Uznając, iż los nas wszystkich od ugratowania i udoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy Rządu naszego wady [...], wolni od hańbliwej obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie [...] niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w nasze ręce jest powierzonym [...] nulejszą konstytucję uchwalamy.*

Ustawa Rządowa czyniła z Polski monarchię konstytucyjną. W miejsce wyboru monarchy przez ogół szlachty ustanowiono dziedziczość tronu. Po śmierci panującego wówczas Stanisława Augusta Poniatowskiego, tron polski miała objąć saska dynastia Wettinów. Ujednolicono struktury państwa – m.in. poprzez wprowadzenie wspólnego dla Korony i Litwy skarbu i wojska. Nowy ustrój polityczny państwa miał opierać się na rewolucyjnej wówczas, wprowadzonej po raz pierwszy do systemu państwowego w konstytucji amerykańskiej, zasadzie trójpodziału władz na: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Najwyższym organem władzy ustawodawczej stał się dwuizbowy parlament, „zawsze gotowy” do pracy. Zniesiono prawo wypowiedzienia posłuszeństwa królowi przez szlachtę oraz liberum veto – od tej pory uchwały zapadać miały większością głosów. Władza wykonawcza spoczywać miała w rękach króla i rządu nazwanego „Strażą Praw”. Przewodnictwo Straży przyznano królowi, ale jego decyzje miały wymagać kontrasygnaty ministrów odpowiedzialnych przed sejmem. Konstytucja pozbawiała praw wyborczych najbardziej anarchiczną i przekupną część szlachty – tzw. „gołotę”, czyli nie mającej żadnej własności. Do Konstytucji włączono również uchwaloną wcześniej ustawę o miastach. Przyznawano w niej mieszkańcom miast królewskich nietykalność osobistą, prawo nabywania dóbr ziemskich, dostęp do rang oficerskich i godności duchownych (oprócz biskupstw). Odrębny artykuł *Ustawy Rządowej* dotyczył chłopów. Deklarowano w nim opiekę prawa i państwa nad włościanami. Chłopi otrzymywali niewiele, lecz już sam fakt poświęcenia im osobnego punktu był bardzo ważny. Równie istotne były sformułowania ustawy, które zrywały z dotychczasowym wąskim pojęciem „naro-

du" (tzn. tylko szlachta) oraz poglądem o szlachcie jako jedynym obrońcy kraju.

Konstytucja została pozytywnie przyjęta przez patriotyczną część społeczeństwa. Wydawało się, że po latach upadku Rzeczpospolita podźwignie się z zapasów siłami swych obywateli. W odezwie wydanej kilka dni po uchwaleniu Konstytucji marszałkowie sejmu, Stanisław Małachowski i Kazimierz Nestor Sapieha, napisali: *Ojczyzna nasza jest ocalona. Swobody nasze zabezpieczone. Jesteśmy odpuł narodem wolnym i niepodległym. Opadły pęta niewoli i nierzędu.*

Nadzieje na ocalenie Rzeczypospolitej jednak się nie spełniły. Przeciwno zamierzonej reformie państwa grupa magnatów, niechętna zmianom, zawiązała konfederację targowicką (od granicznego z Rosją miasta – Targowicy – gdzie formalnie podpisano akt konfederacji), która zwróciła się do Katarzyny II o pomoc wojskową. Rozpoczęła się kolejna wojna polsko-rosyjska. Początkowo wojska Rzeczypospolitej odnosili zwycięstwa, a król zdecydowanie stanął w obronie uchwalonych reform. Wszystkie szanse zostały jednak zaprzepaszczone, kiedy nieoczekiwanie ogłosił kapitulację i przystąpienie do zleniawidzonej przez patriotów Targowicy. Tym zaskakującym manewrem, który naraził go o oskarżenia o zdradę, Stanisław August nie wkupił się jednak w łaski carycy, która wspólnie z Prusami dokonała kolejnego rozbioru w 1793 r.

Król był jeszcze świadkiem ostatniego w tym stuleciu patriotycznego zrywu polskiego społeczeństwa przeciwko zabiorcom – powstania 1794 r., nazwanego od nazwiska jego przywódcy (Tadeusza Kościuszki) „kościuszkowskim”. Kiedy powstańcy zdobyli ambasadę rosyjską w Warszawie, zostały wówczas przejęte dokumenty, poświadczające, że sam król, jak i jego otoczenie, pobierało stałą pensję od strony rosyjskiej... Zachowane również informacje o olbrzymich długach królewskich i o zapożyczaniu się u carycy, położyć się miały cieniem na postaci Stanisława Augusta. Insurekcja Kościuszkowska została ostatecznie stłumiona. Po jej upadku w 1795 r. nastąpił kolejny rozbiór i Polska ostatecznie jako państwo zniknęła na bardzo długi okres, aż po 1918 r., z mapy Europy. Król zmuszony został do abdykacji. Od carycy otrzymał stałą pensję, a po jej śmierci zamieszkał w Petersburgu. Tam też zmarł w niejasnych okolicznościach 12 lutego 1798 r. i został pochowany. Następca Katarzyny, car Paweł (który wg pogłosek miał być jego synem), urządził mu wspaniały pogrzeb.

Od wielu lat historycy toczą spory, dotyczące oceny postaci króla. Część z nich jest przekonana, że król mógł zrobić zdecydowanie więcej, by powstrzymać upadek państwa. Do tego potrzeba było jednak silnej woli i determinacji, której najpewniej mu zabrakło. Uczuciowe związki z carycą Katarzyną, od której był całkowicie uzależniony, spowodowały, że okazał się władcą niesamodzielnym, bardzo podatnym na wpływy dworu petersburskiego. Świadczyć o tym może doprowadzenie przez niego do interwencji wojsk rosyjskich przeciwko konfederacji barskiej, przedwczesna kapitulacja w czasie wojny w obronie Konstytucji 3 Maja i przystąpienie do Targowicy. Uległ także naciskom Katarzyny i abdykował – podobno w zamian za obietnicę spłaty jego wielomilionowych długów. Obrońcy króla wskazują natomiast na jego zasługi w zakresie edukacji i rozwoju gospodarczego kraju oraz na prowadzony przez niego nieoceniony nad kulturą i sztuką, co miało pomóc Polakom zachować tożsamość narodową przez długie lata niewoli. Błędy polityczne króla tłumaczą natomiast rosnącą niepowstrzymanie potęgą sąsiadów. Tak czy inaczej – na czele zagrożonej upadkiem Rzeczypospolitej nie stanął monarcha z charyzmą, cechami wielkiego przywódcy, nieugiętego wobec czynników zewnętrznych i gotowego za każdą cenę stać na straży i bronić suwerenności Rzeczypospolitej.

A może nad losem ostatniego króla Polski zapadło jakieś tragiczne fatum, bo po śmierci nawet jego doczesne szczątki nie znalazły spokoju. Król – wygnaniec, nie spoczął bowiem na zawsze w Petersburgu – wrócił do swego rodzinnego Wołczyna po 140 latach od swojej śmierci. Władze odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej czyniły bowiem starania o zwrot trumny ze szczątkami króla Stanisława. Dopiero w 1938 r. w związku z planami rozbudowy czy też przebudowy kościoła św. Katarzyny, gdzie znajdowała się trumna, rząd radziecki postanowił przekazać Polsce szczątki króla. Zgodą ta spowodowała jednak niemałą konfuzję wśród ówczesnych polskich władz. Tradycyjnie polscy królowie spoczywają w krypcach kaplicy na Wawelu w Krakowie. Ale co zrobić ze szczątkami króla o tak niejednoznacznej opinii? Podjęto zatem decyzję, aby króla pochować, bez żadnej pompy, w rodzinnym Wołczynie.

Jego szczątki zostały pośpiesznie złożone w specjalnej krypcie przygotowanej w kościele pw. Św. Trójcy. Jednak i na tym nie kończy się ta tragiczna historia. Wołczyn znalazł się po wojnie w granicach ZSRR i ponownie szczątki króla znaleźć się miały poza terytorium Polski. Już prawdopodobnie podczas

przejścia radzieckiej ofensywy w 1944 r. trumna królewska została ograbiona. Dalszy etap jej unicestwienia nastąpił w 1979 r., kiedy w kościele, zmienionym na magazyn nawozów sztucznych, zawalił się strop. Do kościoła wtargnąć wówczas miała grupa mieszkańców w poszukiwaniu rzekomych skarbów. Paradną, ołowianą trumnę pocięto palnikami. Kości wyrzucono na posadzkę. Dwie puszki, zawierające serce i wnętrzności króla zostały zrabowane. Kiedy strona polska wystąpiła w 1988 r. do władz radzieckiej (jeszcze) republiki białoruskiej w sprawie powrotu króla, specjalna wspólna komisja mogła zebrać tylko frag-

menty szat królewskich i szczątki odłamków kostnych – zapewne należących do Króla. Pochowano je już z należną królowi ceremonią w katedrze św. Jana w Warszawie w 1993 r. Stanisław August spoczął ostatecznie w Warszawie, nieopodal Zamku Królewskiego, na którym po uchwaleniu Konstytucji Trzecimajowej, patriotycznie nastawieni posłowie, mieszczanie i lud miasta, wznosili okrzyki: „Vivat król! Vivat Sejm! Vivat wszystkie stuny!”.

dr Elżbieta Książek,
Brześć



12 lutego 2008 r. Polacy w Brześciu uczli 210. rocznicę śmierci Stanisława Augusta z Brzeź laski i wóci Narodu, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Ruskiego, Zmudzkiego, Kijowskiego, Wołyńskiego, Podolskiego, Inflanckiego, Smoleńskiego. Uroczystości złożyli kwinty pod ruinami Kościoła św. Trójcy w Wołczynie – miejscu ostatniego spoczynku Króla – Henryk Litwin, Ambasador RP na Białorusi, Jarosław Książek, Konsul Generalny RP w Brześciu wraz z delegacją Konsulatu, Włodzisław Wysocki, zastępca prezydenta Lublina z delegacją urzędu miejskiego, ks. proboszcz parafii w Kamieniu i Wysokim Jan Wadlewski, członkowie redakcji „Ech Polesia” oraz Związku Polaków na Białorusi, delegacja Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi, a także mieszkańcy Wołczyna i okolic.

Zasłana odprawiona Msza św. za spójność duszy umarłego Króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów o godz. 18.00, w Kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu. W trakcie Mszy św. było zaprezentowane *Requiem na śmierć Króla Stanisława Augusta* Józefa Kozłowskiego w wykonaniu solistów i chóru Warszawskiej Opery Kameralnej. Józef Kozłowski (1757-1831) był nauczycielem Michała Kleofasa Ogińskiego. Później w Petersburgu został dyrektorem muzycznym carskich teatrów i nadwornym kompozytorem. To właśnie on wprowadził do rosyjskiej muzyki poloneza, a jego kompozycja „Gimn zwycięstwa rozdawajda” do 1833 r. była hymnem państwowym Rosji. *Requiem ex-mol na śmierć Króla Stanisława* to jedyne dzieło, które przyniosło kompozytorowi sławę w Polsce. Po raz pierwszy zostało wykonane w Petersburgu 25.11.1798 r. podczas uroczystości pogrzebowych Króla Stanisława Augusta.

“...НЕ ОБЧЫМЪ ЯКИМЪ ЯЗЫКОМЪ, АЛЕ СВОИМЪ ВЛАСНЫМЪ ПРАВА СПИСАНЫЕ МАЕМЪ...”

(да 420-годдзя Трыцяга Статута
Вялікага Княства Літоўскага, Рускага і Жамойцкага)

28 студзеня 1588 года кароль польскі і вялікі князь літоўскі Жыгімонт III Ваза зацвердзіў Статут для Вялікага Княства Літоўскага, Рускага і Жамойцкага (ВКЛ), які адразу ж быў надрукаваным кірылічным шрыфтам у Вільні ў друкарні братоў Лукіна і Кузьмы Мамонічаў. Для ВКЛ гэта была ўжо трэцяя кідыфікацыя сістэмы права ў XVI ст., што з’яўлялася бесспрэчным сведчаннем палітычнай актыўнасці шляхты.

XVI ст. было часам іхтывах і асноватворных зменаў у грамадскай і палітычнай структуры ВКЛ. Свое адлюстраванне гэта пераўтварэнні знаходзілі ў фарміраванні шляхецкага парламентарызму, у тэрытарыяльна-адміністрацыйнай рэформе, адметнай судовай сістэме на чале з Трыбуналам (1581). Названыя змены адбываліся разам з уключэннем грмадскіх элітаў ВКЛ у сферу захаднееўрапейскай культуры, і выключнае месца ў гэтым належыла менавіта юрыдычнай культуры. Статут ВКЛ (1588) стаў важным крокам на шляху развіцця прававой думкі і аднострываў рэформы, якія адбываліся ў эканамічным і палітычным развіцці краіны. Крыніцамі для распрацоўкі гэтага найважнейшага юрыдычнага помніка былі Статуты 1529 і 1566 гг., соймавыя пастановы 1573, 1578, 1580 і 1584 гг., прывілеі, пастановы паметовых соймаў. Ён быў падрыхтаваны на высокім тэарэтычным узроўні кваліфікаванымі прыватнаўшымі пад кіраўніцтвам кнішлера ВКЛ Астафея Валовіча і паліскашлера Льва Сапегі. Менавіта Л.Сапега ўзначальваў соймавую камісію па падрыхтоўцы Статута (1588), адрадаваў тэкст і фінансавалі яго выданне.

Адметна і тое, што прадмова да Статута (1588), прысвечаная Жыгімунту III і ўсім станам ВКЛ, у якой Л.Сапега падкрэсліў асноўную мэту новага заканадаўчага кодэкса – стварэнне сапраўды прававой дзяржавы, напісана ў Берасці (Брэсце): *«Писанъ у Берестыя дня отъ нарожденья сына божего 1588. месяца декабря, 1 дня»*.

Зацверджэнне Статута (1588) адбылося пры даволі незвычайных абставінах. Пасля смерці караля і вялікага князя Стэфана Баторыя, які памёр 12 снежня 1586 года, кандыдатамі на трон у

Рэчы Паспалітай былі рускі цар Фёдор Іванавіч (яго падтрымлівала праваслаўная шляхта Беларусі і Украіны), шведскі каралева Жыгімонт Ваза, та якія сталі каталіцкае духавенства і значная частка феодалаў-католікаў, аўстрыйскі эрцгерцаг Максімільян. Але рускі цар хутка адмовіўся ад вылучэння сваёй кандыдатуры на трон, і галоўная барацьба разгарнулася паміж прыхільнікамі Жыгімонта Вазы і Максімільяна.



Лев Сапега. Партрэт выкананы вадам 1671 года. Мастак Вілгелм Кондэйл

Градстаўнікі ВКЛ, скарыстаўшы гэтую барацьбу і першымі даседаўшыся пра перамогу прыхільнікаў Жыгімонта, прысваілі яму сваю падтрымку, калі ён зацвердзіў Статут (1588), на што Жыгімонт згадзіўся 28 студзеня 1588 года, «ведваючы яшчэ аб перамозе сваіх прыхільнікаў». Жыгімонт сваёй граматай зацвердзіў Статут (1588) і абвясціўся «права вольнолюбны и свободны их не только цело и неповрину держати, але и что бы наболее приумножити, справедливости и оборону чинити, приидеми нашим стверждем и всею силой Великого княжества Литовского к удержанию на все помянутые часы выдаты. Везде которого вже явным сами, гостодарь, так и все иные станы, рочимости Великого княжества Литовского, захажитисе чюмь» [Гэтай

жа граматай Статут (1588) уводзіўся ў дзеянне з 6 студзеня 1589 года. А дзеся таго, каб найхутчэй можа было ім карыстацца, было загадана яго «писати польскии и рускии» (г.зн. беларускім) друкаванні» з прыкладаннем агульнадзяржаўных прыкмет (граматаў). Аднак Статут (1588) быў выдадзены без граматаў, бо, на думку Л.Сапегі, не ўсе яны былі на карысць ВКЛ.

Статут (1588) з пункта гледжання прававой тэорыі і практыкі меў значныя перавагі перад сваімі папярэднікамі 1529 і 1566 гг. У яго ўваходзілі нормы дзяржаўнага права, чаго на той час не было ў лідных еўрапейскіх дзяржавах, а таксама атрымал больш выразнае адлюстраванне дзяржаўнае права на тым часе, асновы тринаццагага і дзяржаўнага ладу, некаторыя прынцыпы гуманітарнага права практычна меў надзвычайна характар.

Статут (1588) законадаўча аформіў захаванне ВКЛ як самастойнай дзяржавы несуверэннага акту Люблінскай уніі і ў гэтым галоўнае значэнне яго дзяржаўна-прававых нормаў. Складальнікі іе ўнеслі ў документ шэраг нормаў, якія маглі быць скарыстаны на шкоду дзяржаўнай незалежнасці ВКЛ. Аліметна і тое, што ў першым артыкуле чацвёртага раздзела юрыдычна зацверджалася дзяржаўнасць беларускай мовы: «Писарь замеский чюмь по руску литером и стовы рускии» (г.зн. на беларуску) неч зачюмь, выписис и поны писати, а не иначюмь ерык чюмь и стовы.

Сістэма Статута (1588) была складзена надзвычай рэгулярна, у яго былі ўключаны нормы дзяржаўнага (канстытуцыйнага) права, чаго ў той час не было ні ў адной еўрапейскай дзяржаве, – адміністрацыйнага, ваянскага, сулюва-працэсуальнага, шлюбна-сямейнага і апікунскага, грамадзянскага, спадчынага, землеўнага, ляснога і паліцыйнага, крымінальнага. У гэтым законадаўчым акце былі юрыдычна замацаваны дзяржаўна-прававыя ідэі таго часу, і нават тая, што апларатжвалі час, выявілася багатая правая культура беларускага народа, бо складзены ён быў на беларускай мове і беларуская правая лексіка была пакладзена ў аснову. У сувязі з гэтым Статут (1588) быў зразумелы большасці народа, у той час як у Заходняй Еўропе карысталіся рымскім правам, выкладзеным на латыні. Мовай Статута (1588) ганарыліся яго сучаснікі. У запіску Л.Сапегі пачынаў шэраг аб'яўленняў: «Такъ мож намъ бытииство чюмь»



Герб Л. Сапегі. Запісаны ў Статуте 1588 года

надакненія, котрый пральнох ілю се фаліць і пра-
ць сваіх змеш і разумеш не хочеш. к-торы-мъ
пріхашъ усе вольность свою опарываіцую чиніть.
А ес-ли к-торымъ народу вешыць прашъ сваіх не
змети, пыгонюва нмъ, к-торые не обчмъ як-и
мъ языкомъ, але своїмъ властнмъ прашъ сншнмъ
машнм і кжддм чашъ, чого нмъ потреба ку оп-
тору, аляное крынды, неданнн можешъ."

Сістэматызаваныя права, на аснове якой ства-
рыўся Статут (1588), рабіўся паводле новых
прынцыпаў: намячалася раздзіліснае ўлад, з за-
чаго заканадаўчая замацоўвалася за соймам, вы-
кладчыкам і княжкім князем і радой, судовая за-
няты кляжыцкім і галоўным судамі, а таксама ча-
мяцённымі судамі, абмяшчалася неабходнасць
прытрымлівацца дзяржаўнага супразітэту; га-
рантавалася адзінаства права для ўсёй дзяржавы і

ўсёх падданых людзей: вызнаваўся прымары-
тэт пасадага права. Побач з тыповымі феадальнымі
формамі права ў Статут (1588) былі ўключаны і
некаторыя формы народжаных распаўсюджаным
ідэяў Рэфармацыі і гуманізму. Праз увесё Статут
(1588) прарадзіца тэзі ўладывання прававога па-
радку, пры якім усе дзяржаўныя органы і службо-
выя асобы абцяжаны дзейнічаць толькі ў адпаві-
данасці з законам. Ідэя прававога парадку была на-
кіравана на першы супраць дэспатызму гаспадара,
буйных феадалаў і сярэднявечнай тэакрытычнай
тэорыі паходжання і сутнасці дзяржавы. Гэта ад-
люстравалася ў многіх артыкулах Статута (1588),
а таксама была выкладзена Д. Сапегам у яго пры-
свячэнні Жыгімонту III і ўсім статкам ВКЛ. Для
таго прашы суніць пастаўлены, абы нажнмъ і по-
тужнмъ не все были вольны чинанн. Яко цыцера

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

С. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ



В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

В. А. ДАКІ С. А. ІСТОРІЯ

поведіння, ніж європейським некальницьким правам для того, аби зберегти вільність людини»

Статут (1588) стає поміжкам юридичної думки, раціоналістичного якому не вдалося тагачесна Еуропа. Яго видання мела виключно значення для усій наступної історії Беларусі, на території якої Треть Статут був обов'язковим для палової епохи. Свідченням того, що Статут (1588) лишився інтелектуальною і політичною епохою як актуальним заходом юридичних законів, з'ясування його юридично-правової сутності амаль до середини XIX ст. У ВКЛ Статут (1588) діяв і на канцелярії Речі Посполитої, а після делючіння Беларусі до Росії: у Вітебській і Магілёвській губерніях – до 1831 г., у Київській, Волинській, Подільській, Мінській, Віленській і Гродненській губерніях – до 1840 г. Тільки у 1840 г. Миколай I замість Статута (1588) увів на території Беларусі російське законодавство

Статут (1588) стає зразком правової думки для сусідніх країн. У 1614 г. він був надрукований у перекладі на польську мову і потім перапрацьований німцями італійцями, а у 1881 г. виданий

на руській мові, причому переклад був зроблений з польської Статут (1588) використовувався на території Карони у практиці шляхетських судів у XVII-XVIII ст. У XVII ст. для Прибалтики Статут (1588) був перекладений з старопольської мови на німецьку. Він уживався у Московській державі, стає однією з основоположних криниць руського права, ахдомага як «Соборное уложение» 1649 і Статутом (1588) користалися і у Україні: на його основі були складені українські збори законів під назвою «Присяга, по котрим судиться малоросійський народ». Крім того парадком для стала питання кваліфікації права Речі Посполитої, основний же мусує бути Статут (1588). Конституція 1768 г. передбачала підготовку проекту конституції права тимчасово найперш з Статута (1588), а потім з швейцарського римського права і з інших законів, але Польща у той час так і не досягнула своєї власної правової кваліфікації

Восем гадів назикей король Речі Посполитої Станіслав Август, виступаючи 11 вересня 1776 года у сеймі з тронної промови, говорив, що Статут (1588) заслуговує самий справедливий



Будинок на сродкі Л. Сапегі у 1881 г. малюнок

SPOTKANIE ZE ŚWIADKIEM HISTORII

Jedną z ostatnich propozycji IPN-u – program edukacyjny – «Opowiem ci o wolnej Polsce» zainspirowała nas do podjęcia próby zrekonstruowania niektórych aspektów, związanych z losami Polaków w rodzinnym Brześciu po zakończeniu II wojny światowej. Jednym ze świadków historii i uczestników wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat, do którego udało nam się dotrzeć jest Pan Aleksy Piskunowski.

Właśnie w Brześciu miały się odbyć nie tylko radość początku nowego życia, ale również wiele cierpień, prześladowań, które dotknęły tysiące niewinnych. Właśnie Związek Radziecki nie szczędził wysiłków, co związane było z polskością na nowo utworzonej ZSRR. Zaczęto się to od zamykania szkół polskich i kościołów, zakazu druku polskich gazet i kończyło zsyłaniem do łagrów. Zwłaszcza los tych, którzy nie zdecydowali

się na repatriację lub nie mogli z niej skorzystać, był szczególnie ciężki. Powracali do warunków, w jakich żyli, to znaczy nie nie powiedzieli o tragicznym i bezładnym losie żyjących wówczas ludzi. Czasy te na trwałe zapisały się w ich pamięci.

Na szczęście nie wszyscy Polacy zgodzili się z narzucanym im los. Wielu zdecydowało się zjednać z Polakami, walczących o niepodległość w czasie wojny – godne warunki życia po jej zakończeniu – Panem Aleksym Piskunowskim. Jako trzydziśletni chłopiec, Pan Aleksy wstąpił do Armii Krajowej, odrywając swoją służbę w Polskim Okręgu AK. Nie wyobrażał sobie wówczas, jak bardzo zmieni się jego życie. Wstąpienie do AK było tylko pierwszym krokiem w kierunku do celu. Następną ważną decyzją w życiu młodego Aleksa było wstąpienie do młodzieżowej organizacji – Związku Obrońców Wolności (ZOW), działającej na Polesiu od 1946 roku w środowisku polskim. Członkowie ZOW-u stosowali różne formy działalności: ratowali książki, dokumenty, pamiątki historyczne; pomagali Polakom prześladowanym lub powracającym z więzień – zestrzelać.

Organizacja ta nie zajmowała się niczym, co przynosiłoby szkodę społeczeństwu, tylko próbowała ochraniać polskość ziem, które znalazły się w granicach ZSRR. Członkowie ZOW-u z wyjątkiem kłopotów skazani zostali na 25 lat więzienia. Ofiarą aresztowania padł również Pan Aleksy Piskunowski, który został wywieziony w 1948 roku do Workuty. Jak potem okazało się, wśród członków organizacji znajdował się zdrajca o nazwisku Mironiuk, który podawał się za dowódcę, a w rzeczywistości był kapitanem KGB. «Prowokator» – wspomina Pan Aleksy – zwerbował wielu księży i członków AK do ZOW-u. O tym «dowódcy» nie wolno było głośno mówić, co miało swoje przykre konsekwencje. To z powodu jego donosu przyszli do mnie dwaj KGB-ści, zabrali na sąd, gdzie otrzymałem 25 lat pracy w Workucie. Przed wyjazdem do obozu władze odebrały wszystkim aresztowanym majątki i osobistą własność. Pohyt w Workucie okazał się koszmarem. Więźniowie pozbawieni byli wszelkich podstawowych praw i możliwości zaspokajania ludzkich potrzeb. Karmiono jeden raz na dzień «czyrnyżą» (tak nazywano chlebą kaszę, którą



Aleksy Piskunowski. Workuta. 1955

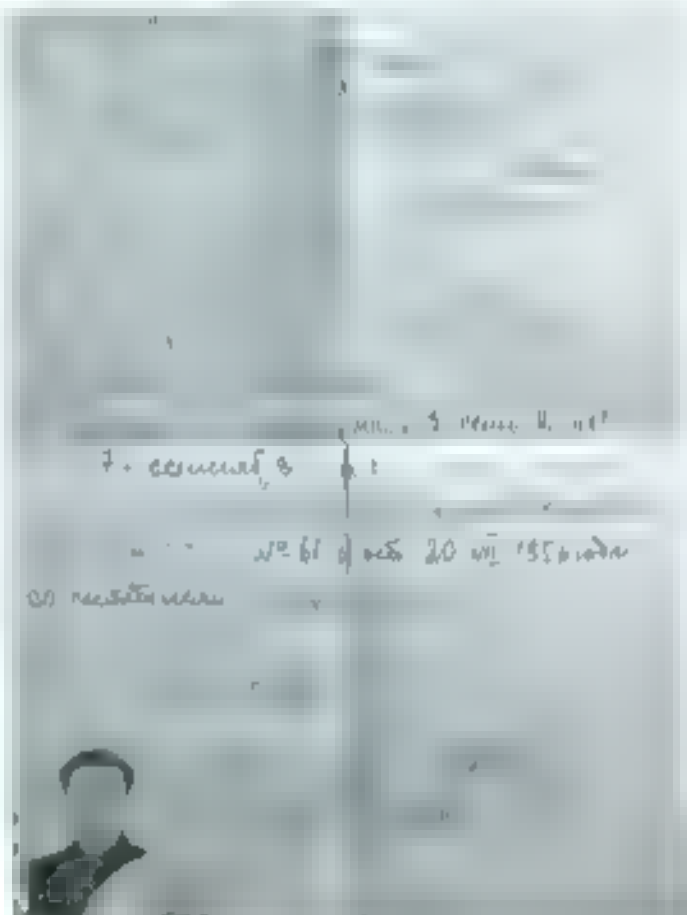
podobna była do troci), a bo niedźną zapą, w której często można było znaleźć piasek. Do ciężkiej pracy zmuszano także chorych i niedolężnych. Gdy ktoś mówił, że już nie może pracować, wrzucano go na 6 dni do karceru. Skazani musieli odbywać swoją karę nago w dokuczliwym chłodzie. Taki los spotkał Pana Aleksę, karanego za swój sprzeciw wobec władz. Wszyscy więźniowie do karceru musieli być przetrzeźwieni na siłą, a nie jak robaki – brzmiały słowa Pana Aleksę, niegodzącego się na pracę w kopalni w nieodczekiwany sposób. Nie było to jednak przeżycie ostatnich lat obozowej poniewierki, którą zakończyła się amnestią w 1956 roku.



Praca więźniów. Warkutka, 1955



Uczennice Polskiej Szkoły Społecznej w Warszawie
podczas spotkania z Bohaterami



Zaswiadczenie zwolnienia z obozu Pana Aleksę Piskunowskiego

Początkowy był niezmiernie trudny. Polacy walczący z systemem totalitarnym. Możemy teraz tylko podziwiać tych ludzi, ich bohaterstwo, odwagę, niezłomność i miłość do swojej Ojczyzny.

Pan Aleksy Piskunowski był wielokrotnie odznaczany i nagradzany za swoją niepodległościową działalność i więzienną przeszłość. Między innymi otrzymał Krzyż Partyzancki od Związku Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK, został awansowany przez prezydenta RP do stopnia podporucznika, a w 2007 roku premier RP Janusz Kaczyński specjalnym rozkazem nadał Panu Piskunowskiemu tytuł Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Spotkanie z Panem Aleksym Piskunowskim jest jednym z etapów realizowanego przez nas projektu «Opowiem ci o wojennej Polsce», którego pełna prezentacja nastąpi w końcu maja 2008 roku.

Daria Czupret

Anna Mulaszuk

Uczennice Polskiej Szkoły Społecznej

w Warszawie

LUBLIN MIASTEM NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII

(Wywiad z prezydentem m. Lublina)



„Echo Polesia”: Lublin to wielokulturowe miasto. Czy łatwo być prezydentem Lublina?

Prezydent miasta Lublina dr inż. Adam Wasilewski: – Jest to duże miasto, przynajmniej jak na polskie warunki. I problemów jest bardzo dużo. W związku z tym praca nie jest łatwa. Trzeba pogodzić interesy różnych środowisk. Moim celem podstawowym, który właściwie już zrealizowaliśmy, zowieć w sposób dosyć głęboki to jest aktywizująca gospodarczo miasto. Powstała specjalna strefa ekonomiczna w Lublinie i mamy sporo inwestorów, którzy będą tam budować swoje zakłady produkcyjne. W Lublinie było sporo bezrobocia. I zależy mi na tym, żeby powstawały nowe miejsca pracy, a z drugiej strony, żeby wpływały też pieniądze z podatków do budżetu miejskiego. Chcemy też rozwijać gospodarkę. Chciałbym, żeby Lublin był postrzegany jako miasto nowoczesnych technologii. Są potrzebni obecni inwestorzy również z zakresu informatyki. Chciałbym, żeby ci inwestorzy produkowali współpracowali z naszym środowiskiem akademickim, bo to jest chyba podstawowy atut Lublina. Gdy spotykam się z inwestorami polskimi czy zagranicznymi są zdumieni i zaskoczeni, że w mieście studiuje sto tysięcy studentów na różnych kierunkach. Oni się bardzo interesują ludźmi młodymi, wykształconymi.

Z drugiej strony, gdy coś nowego się tworzy, jest to także trudna. Chcemy zmienić trochę mentalność Lubli na Zauważylem, że mieszkańcy Lublina narzekają, ale myślę, że to mieszkańcy wszystkich miast mają swoje wyobrażenie miasta, a chciałbym pokazać, że Lublin rozwija się w ten sposób, w ten sposób budować również podstawa do patrzenia na miasto, bo zwłaszcza młodzi ludzie uważają, że należy wyjeżdżać z Lublina, to jest zleką naturalne dla młodych. Ja uważam, że wszyscy powinni

gdzieś pojechać, zobaczyć, jak to jest. A to musi być to muszą mieć, po pierwsze, ciekawą pracę i muszą mieć gdzie odpoczywać. To również te działania, które podjęliśmy, dotyczące kultury. Będziemy dążyć do tego, żeby Lublin był Stolicą Kultury europejskiej w 2016 roku.

EP: Jaka ma być ta wizja przyszłości dla Lublina?

Chciałbym, żeby Lublin był miastem, które ma być na zewnątrz jako miasto centrum akademickie, bo ma to tego podstawa. A jednocześnie miastem, w którym rozwijają się technologie produkcyjne, nowoczesne, takie które się rozwijają w oparciu o współpracę ze środowiskiem naukowym. Ja generalnie nieraz mówię, to oczywiście pewien chwyt retoryczny, reklama, promocja, że uważam, że hasłem reklamowym Lublina powinien być „energetyczny Lublin”. I to w wymiarze dosłownym. Energetyczny jako ośrodek, w którym pracuje się nad energią, taką budowlaną z zakresu energii, gdzie są zakłady, w których nie tyle energią się wytwarza, co urządzenia do wytwarzania energii. Ja myślę głównie o energii odnawialnej czy o energii ogniw słonecznych. Tuła fabryka powstaje u nas. Podobnie chciałbym, żeby powstał zakład, w którym produkuje się silownie wiatrowe. Poza tym w Lublinie ma powstać siedziba Polskiej Grupy Energetycznej – największy polski koncern energetyczny, który powstał niedawno z połączenia różnych elektrowni. To wszystko się składa na to, że Lublin można będzie dosłownie nazwać energetycznym Lublinem. Ale ja to słowo rozumiem jeszcze inaczej, bo w języku młodzieżowym w Polsce energetyczny to może być synonimowy pojęcie, jak eksperymenty.

EP: Kiedy rozmawiam z ludźmi przyjeżdżającymi do Lublina zarówno z Europy Wschodniej, jak i Zachodniej Lublin im bardziej się kojarzy z wyciszeniem, spokojną refleksją. Czy to nowe hasło nie będzie konfrontowało z tym wizerunkiem, może stereotypem o Lublinie, jaki obecnie istnieje?

Uważam, że należy zmienić ten stereotyp, bo on nie odpowiada mieszkańcom. Oczywiście dla nas goście, którzy przyjeżdżają są bardzo ważni, serdecznie ich przyjmujemy, ale Lublin przede wszystkim powinien podobać się jego mieszkańcom, zwłaszcza tej części młodej. To, że się rozwijają będą technologie i zakłady produkcyjne, nie oznacza, że zniknie Stare Miasto, które jest bardzo atrakcyjnym, autentycznym miastem, ma swój nastrój, ma ciekawą architekturę. Bo ta strefa ekonomiczna jest na gra-

nicy między Lublinem a Świdnikiem niedaleko projektowanego lotniska, ma dostarczać miejsca pracy dla naszych dobrze wykształconych młodych ludzi. Tam nie będzie żadnych ciężkich technologii, która mogłaby mieć wpływ na środowisko. Natomiast Lublin nie może być skansenem, bo na to się nie zgadzają moi wyborcy. Oczywiście będziemy z wami szukać, będziemy szukać, ale nie będziemy. Ludzie i to tak po prostu. Ale ja nie wierzę w to, żeby Lublin mógł się utrzymać z turystyki, bo nie ma piramid, nie ma Łuvru, nie ma ciepłego morza.

EP: Czy Lublin jest europejskim miastem?

- Lublin jest miastem, które łączy właściwie dwie kultury. Jest europejskim miastem, natomiast zawsze był na granicy dwóch kultur: kultury łacińskiej i bizantyjskiej. Sztandarowym symbolem tego jest Kaplica Trójcy Świętej na Wzgórzu Zamkowym, która jest gotyką w sensie architektonicznym, czyli łacińska, zachodnio-europejska, natomiast w odniesieniu do ikonografii, do sposobu zgromadzenia z ikonami, to jest bizantyjskie. Bardzo często przywołuję ten symbol, gdy mówię o wielokulturowości, a mój o tym, że Lublin jest na granicy wpływu dwóch wielkich kultur.

EP: Właśnie ta wielokulturowość doprowadza do Lublina dużo osób z Ukrainy, Białorusi. Czy to w jakiś sposób wpływa na mentalność mieszkańców Lublina? Czy to przeszkadza, a może wskazuje na nowe kierunki, możliwości?

- Nie mam żadnych sygnałów, żeby to przeszkadzało. Myślę, że jesteśmy otwarci na gości zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu. W Lublinie, jak w innych miastach Polski, wiele rodzin ma jakieś związki z obecnym Wschodem, z Białorusią czy Ukrainą. Bo niektórzy członkowie tych rodzin mieszkali kiedyś na Wschodzie dawnej Polski. Choćby ja, przyjeżdżając do Brześcia, odwiedzam miasto, w którym mieszkał mój dziadek i mój ojciec chodził tu do szkoły, podobnie jak jego bracia. Także jest to trochę podróż do przeszłości. Ale tutaj jest to trochę inne. W tym mieście, które sięgały właśnie tutaj, do byłej Polski, wschodniej.

EP: Panie Prezydencie, jak Pan uważa, czy młode pokolenie Polaków zdaje sobie z tego sprawę? Przecież nie ma już takiego sentymentu, pewnego powiązania ze Wschodem.

Młode pokolenie rzeczywiście troszkę inaczej podchodzi do tych spraw, może inaczej niż moje pokolenie, chociaż ja bezpośrednio też nie byłem związany z tymi terenami. Te związki wynikają ze związku moich dziadków czy rodziców. I te opowieści to są opowieści przekazywane mi przez ojca. Ale młodzi są zawsze zafascynowani jakimś dynamizmem, ruchem i to jest naturalna rzecz, że

w młodości się więcej jeździ, może mniej pozostaje czasu na pewne refleksje historyczno-geograficzne. Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie w sposób zupełnie obiektywny, bo kontakt mój z młodymi ludźmi co prawda był bardzo długi, bo ja przez prawie 24 lata pracowałem ze studentami i myślę, że dojrzałem się rozumieć ich. I jak w przypadku starszego pokolenia, młodzi też są różni, niektórzy bardziej, niektórzy mniej, ale myślę, że to jest naturalne.

Asiła rzeczy młodość jest nakierowana na przyszłość. Po tym wieku dojrzałym już zaczyna się taki głębszy refleksja dotycząca historii, bo człowiek zaczyna mieć własną historię.

EP: Czyli taką przyszłość widzą raczej na Zachodzie?

- Raczej widzą na Zachodzie, bo wiemy, że dużo młodych ludzi wyjeżdża do Europy Zachodniej. To jest oczywiście bardzo niekorzystne dla Polski. Najczęściej wyjeżdżają za granicę osoby bardziej, dynamiczne, odważne. Nie można, żeby kolejne fale emigracji zabijały naród, jak się spojrzy na historię Polski, to były różne emigracje zarobkowe, polityczne. I to był bardzo cenny ludźmi. Tak młodzi Polacy są zainteresowani Zachodem, ale chcemy, żeby to zainteresowanie polegało również na chęci wrócić. Czy są zainteresowani Wschodem? Jest pewna grupa młodych ludzi, którzy współpracują z Polakami na Białorusi, na Ukrainie. Nasza współpraca z Ukrainą jest bardzo dobra. Cieszę się, że niezależnie od tego, jaki rząd był, czy lewicowy, czy prawicowy, to polityka względem Ukrainy przetrwała i jest dobra.

EP: Czy są jakieś możliwości współpracy z Białorusią, z regionem brzeskim?

- Współpraca z Ukrainą, gdzie mamy cztery partnerstwa miast, jest bardziej dynamiczna niż z Białorusią. Ale jeżeli chodzi o Brześć, to ta współpraca może się oczywiście jeszcze bardziej rozwinąć, ale nie jest tak, że jej nie ma. Nasze zespoły przyjeżdżają na Białoruś, białoruskie odwiedzają Lublin. Przecież na Jarmarku Jagiellońskim reprezentacja województwa Brzeskiego była bardzo duża. Oczywiście, to jest bardzo dobre.

EP: Czy te kontakty kulturalne mogą być pomostem do dalszego rozwoju współpracy?

- Na pewno te miękkie projekty kulturowe są elementem przejściowym do dalszej współpracy, na przykład w dziedzinie gospodarki.

EP: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Helena Żmijowska

Brześć

„Brześć – Lublinowi” – Spotkanie Wigilijne

W dniu 31 grudnia 2007 r. z Brześcia do Lublina wyruszyła 60-osobowa grupa Polaków – członków Związku Polaków na Białorusi, liderów struktur obwodowych, nauczycieli, wykładowców wyższych uczelni, studentów do udziału w Spotkaniu Wigilijnym pod hasłem „Brześć – Lublinowi”.

Spotkanie odbyło się w Trybunale Karonnym między innymi przy obecności Prezydenta Lublina dr inż. Adama Winiarskiego, Z-ca Prezydenta Włodzimierza Wysockiego i pracowników Urzędu Miejskiego. Konsula Generalnego RP w Brześciu dr Jarosława Książko, Konsula prof. Krzysztofa Czujkowskiego, senatora Stanisława Gogacza, Starosty Białej Podlaskiej Tadeusza Łazowskiego.

Polacy z Brześcia i obwodu brzeskiego wyrazili podziękowanie Polsce – organizatorom kresowym przyjacielom z Lublina, którzy już od 20 lat wspierają inicjatywy kulturalno-ekwiwotowe Polaków na Polonii. Odbyło się także wręczenie medali. Napoleon III Łódź mieszkaniec (1812-1879) który przez dzieło „Wspomnienie Polaków w Brześciu” – szkolnictwo polskie i kulturę.

W ramach Spotkania Wigilijnego odbyło się także przedstawienie książki księ. Zdzisław Leszczyński Dzwonkowski SAC pt. *Papież Jan Paweł II do Polonii i Polaków* – wygłoszenie Podziękowanie księ. Adam Leszczyński z Brześcia. ZEB/Brześć – wiedzieli, że wskazywanie Papieża pomocy Polakom na Białorusi w zrozumienu wielu zagadnień i będą również duchowym ubogaczeniem, a książka stanie się wieloletnim katechizmem dla Polaków za granicą. Słowa Ojca Świętego „Wielki Chrystus” – zaczęły się dług jak wolna rodziny – „Wielki Chrystus” – zaczęły się torami życia ZEB.

Spotkanie świętowało się w kapeli młodzieżowej z parafii pw. Podwyższeniu Świętego Krzyża w dzielnicy Jednostka – mar słońców Księ. ZEB/Brześć – wiedzieli, że wskazywanie Papieża pomocy Polakom na Białorusi w zrozumienu wielu zagadnień i będą również duchowym ubogaczeniem, a książka stanie się wieloletnim katechizmem dla Polaków za granicą. Słowa Ojca Świętego „Wielki Chrystus” – zaczęły się dług jak wolna rodziny – „Wielki Chrystus” – zaczęły się torami życia ZEB.

Podczas Spotkania były prezentowane wydawnictwa „CH POLES A”.

Organizatorami Spotkania byli ZEB/Brześć, redakcja „CH POLES A”, Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Ciesiewiczów, Konsulat Generalny RP w Brześciu oraz Urząd Miejski w Lublinie. Udział w Spotkaniu wzięły również organizacje białoruskie. Tworzyli Białoruskiej Szkoły Białoruska Asocjacja Dziennikarzy Redakcja Kultura Brzeskie „Brzeskiej Gazety” białoruskie organizacje kościelne.

Inf. wł.



Młodzi z wiarą i nadzieją w Genewie

Każdego roku w Europie odbywa się modlitewne spotkanie młodzieży chrześcijańskiej. W tym roku na wspólną modlitwę i celebrację Sylwestra gościnnie zaprasza Europejskich Szwajcra.

pejskim Spotkaniem Młodzieży Chrześcijańskiej organizowanym przez braci z Taizé. W tym roku na spotkanie do Szwajcarii przybyli młodzi przedstawiciele Kościoła rzymsko-katolickiego,



W dniu 28 grudnia 40 tysięcy młodych przyjechało do Genewy, jednego z najpiękniejszych miast świata. W zylotwką miasto jest piękna fontanna na Jeziorze Lemaniańskim. Spotkanie Taizé trwało pięć dni. Gościnni mieszkańcy miasta zaoferowali dachy swoich domów dla pielgrzymów z całego świata. Ponad 160 parafii przyjmowało uczestników Taizé dla których został opracowany codzienny program modlitwy porannej. Po wspólnej modlitwie młodzi ludzie spotykali się w małych grupach dyskusyjnych w celu poszukiwania rozwiązań dla zapewnienia pokoju, tolerancji w ich krajach.

Od początku lat 90-tych Białorusini co roku aktywnie biorą udział w Euro-

pejskim Spotkaniu Młodzieży Chrześcijańskiej organizowanym przez braci z Taizé. W tym roku na spotkanie do Szwajcarii przybyli młodzi przedstawiciele Kościoła rzymsko-katolickiego, prawosławnego, protestanckiego z Białorusi z miast Brześć, Grodno, Mińsk, Mohylew, Baranowicz i Płock. Wspólnie z młodą chrześcijańską z innych państw mieli możliwość przede wszystkim uczestniczyć w codziennej modlitwie przedyskutować problemy, wyrażać swoje wyznaczenie poglądy na różnorodne tematy biblijne. Prezentacji siebie jako członka rodziny chrześcijańskiej. Młodzi mieli możliwość poznać innych ludzi poprzez modlitwę, rozmowę i śpiew. Bóg błądzi młode serca, daje nieskończoną wiarę, nadzieję i miłość dla każdego. Spotkania Taizé uczą nas być świadkami Chrystusa bezpośrednio w miejscach naszego zamieszkania. Uczą nie bać się

knótka, bowiem o toś, wszystko prze-
żyć, przeżyć, przeżyć.

Brat Aion skierował do uczestni-
ków Tuzze „List z Kuczabamby” i na-
mówił na wyrozumiałość pomiędzy
chrześcijanami. Wezwał do pój-
cia konkretnych działań w kierunku
budowy wspólnoty chrześcijańskiej
opartej na wzajemnym szacunku i cał-
kowitym zaufaniu woli Boga. O do-
brej drodze życiowej, jaką jest modlit-
wa Tuzze, w swoich przesłaniach do
młodych wskazał Papież Benedykt
XVI, Sekretarz generalny ONZ, Pa-
triarcha Moskwy i Wszechmni,
Zwierzchnik wspólnoty angielskiej
oraz Przewodzący Komisji Euro-
pejskiej.

Po zakończeniu tegorocznego Spo-
tkania Młodych Tuzze wracaliśmy do
Brześcia napelnieni radością poko-
jem. Te piękne pięć dni pomogły nam
odezwać, uświadomić, że my – młodzi,
nie jesteśmy pozostawieni sam na sam
ze swoimi własnymi problemami
w tym świecie. Młodzi ludzie z innych

państw w naszym kraju, są o tym już
zawsze również przeżywają podobne
rozterki życiowe. Jednak każdy z nas
całą swoją nadzieję pokłada w Bogu,
w tym, który nas zbiera wszystkich
razem w Genewie. Łączyła nas wiara
w jednego Ojca w niebie i na drodze
życiowej, pielgrzymki do umocnienia
postawy chrześcijańskiego świadka
„gdy nie możemy się zatrzymać”.
Przezycia, przemyślenia ze Szwajca-
mi, blask w oczach i radość serc będą
nam towarzyszyć przez cały nowy
2018 rok.

W dniu naszych pielgrzym-
k, którzy wzięli udział w 30 Europejskim
Spotkaniu Młodzi w Genewie,
dziękujemy z całego serca dla naszej
organizatorki Reginy Denjaniuk, jak
również składamy serdeczne „Bóg
zapłać” dla ks. Edwarda Migaja, pro-
boszcza Parafii Najświętszej Maryi
Panny z Maloryty.

Igor Denjaniuk
Brześć



SPOTKANIE WIGILIJNE POLAKÓW

obwodu brzeskiego

...
...

Wystawa „Znaki Państwa Polskiego” w Brześciu



Spotkanie w Polskiej Szkole Społecznej

[illegible]

The chairman of the jury, John
Waggoner, said:

John J. Heston III

Od prawej strony
 Albert Jaroszewicz
 Piotr Boroń, Anna Jaka
 Borys Prezes Związku
 Połaków na Haborosi
 Dariusz Wiernecki Józef
 Adamczyk Prezes Fun-
 dacji Pomocy Szkolem
 Polskim na Wschodzie
 Jan T. Gonsiewicz

Urodziny w Wysokiem Litewskim



W styczniu b. r. w Kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Hrzescie odbyła się prezentacja pierwszej płyty zespołu folklorystycznego „Jedność” pod nazwą „Kocham – więc nie iękam się”. Pierwszy album zespołu prezentuje twórczość muzyków amatorskiej katolickiej miasta Brześć, która powstała podczas wielu spotkań młodzieży przy kościele i rekoiekcji oraz wzniesień pielgrzymek do cudownych obrazów Matki Bożej w Budstawiu i Łahiszynie. Projekt został zrealizowany dzięki wsparciu redakcji „Żona Polesia” oraz pomocy ojców-misjonarzy w Baranowiczach. Redakcja życzy zespołowi dalszych twórczych sukcesów. Nowych płyt w graniu w wierze i nadziei.

W styczniu b. r. w Kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Hrzescie odbyła się prezentacja pierwszej płyty zespołu folklorystycznego „Jedność” pod nazwą „Kocham – więc nie iękam się”. Pierwszy album zespołu prezentuje twórczość muzyków amatorskiej katolickiej miasta Brześć, która powstała podczas wielu spotkań młodzieży przy kościele i rekoiekcji oraz wzniesień pielgrzymek do cudownych obrazów Matki Bożej w Budstawiu i Łahiszynie. Projekt został zrealizowany dzięki wsparciu redakcji „Żona Polesia” oraz pomocy ojców-misjonarzy w Baranowiczach. Redakcja życzy zespołowi dalszych twórczych sukcesów. Nowych płyt w graniu w wierze i nadziei.



MUZEA NA POLESIU

Muzeum krajoznawcze

Sala wystawowa Baranowickiego
Muzeum krajoznawczego
Museum – Folwark A. Mickiewicza

Bierżozowskie muzeum historyczno-krajoznawcze

Bierestje muzeum archeologiczne
Twierdza Brzeska
Kompleks historyczny
Brzeskie obwodowe muzeum krajoznawcze
Muzeum historii Brześcia
Ocalone skarby sztuki
muzeum
Muzeum sztuki

Hanczewskie muzeum krajoznawcze**Bieżdzieńsk-Jurkowicki Muzeum ludowej twórczości****Motolskie muzeum ludowe (wódrzowskie)**

Muzealny kompleks
Napoleona Gedy

Iwaczewskie muzeum historyczno-krajoznawcze**Dom-Muzeum T. Kościuszki**

Muzeum Filii „Brzeskiego obwodowego muzeum
krajoznawczego
Muzeum Przyrody parku narodowego
„Hulowieska Puszcza”

Kobryńskie wojenno-historyczne muzeum
Aleksa A.W. Suworowa

Lambineckie Muzeum
Krajoznawcze

Muzeum
Białoruskiego Połomia

Prużnińskie Muzeum
Muzeum – Folwark

Stolińskie Muzeum
Krajoznawcze

Baranowicki rejon

ul. Sowiecka 77, 225370, Baranowicze, Brzeski obw.
Tel. (0 634) 21100
ul. Sowiecka 88, 225320, Baranowicze, Brzeski obw.
Tel. (0 634) 2 4 3
w. Zausie, 225330, Baranowicki rejon, Brzeski obw.
tel. (0 634) 55

Bierżozowski rejon

ul. Lenina 67, 22520, m. Bereza, Brzeski obw.
Tel. (0 635) 2277

Brzeski rejon

Twierdza Brzeska, 224018, m. Brześć, Tel. (0162) 220554

Twierdza 9, 224018 m. Brześć, Tel. (0 62) 200365

ul. Karola Marksa 60, 224046, m. Brześć, Tel. (0162) 239 16
ul. Lewaniewskiego 3, 224005, m. Brześć, Tel. (0162) 23 765
ul. Lenina 36, 224000, m. Brześć, Tel. (0 62) 204 95

Twierdza Brzeska, 224000, m. Brześć, Tel. (0162) 200826

Haherwicki rejon

ul. Zastowna 1, 22455, m. Haherwice, Brzeski obw.
Tel. (01635) 2 451

Drahiżyński rejon

ul. Pionierska 9, m. Bieżdziej, 225848, Drahiżyński rejon,
Brzeski obw. Tel. (01644) 74900

Iwanowski rejon

w. Motol, 225830, Iwanowski rejon, Brzeski obw.
Tel. (0165) 22251

w. Wornawicze, Iwanowski rejon, Brzeski obw.
Tel. (01652) 21014

Iwaczewicki rejon

ul. Dzierżynskiego 8, 225 94, m. Iwaczewicze, Brzeski obw.
Tel. (01645) 2 647
m. Kozłow, 225550, Iwaczewicki rejon, Brzeski obw.
Tel. (01645) 34284

Kamieniecki rejon

ul. Lenina 49, 225050, m. Kamieniec, Brzeski obw.
TEL. (0163) 22164
s. Kamieniec, 225056, Kamieniecki rejon, Brzeski obw.
tel. (0 635) 8

Kobryński rejon

ul. Suworowa 6, 225860, m. Kobryń, Brzeski obw.
Tel. (0 636) 4

Lambinecki rejon

ul. Sowiecka 16, 225650, m. Lambiniec, Brzeski obw.
Tel. (0 647) 21997

Prisłucki rejon

plac Lenina 72, 22570, m. Prisłuck, Brzeski obw.
Tel. (0 635) 50

Prużniński rejon

ul. Sowiecka 50, 225 40, m. Prużany, Brzeski obw.

Stoliński rejon

„Park „Munkowicze” 225510, m. Stolin, Brzeski obw.
Tel. (0 655) 4 67

HANCEWICZE

Moje miasto rodzinne liczyło w latach 30-tych XX wieku około 10 tys. mieszkańców położone między Baranówkami a Kaniowem. Od strony wschodniej płynęła rzeka Nacza, zaś wokół miasteczka zadrzewiały się lasy białych, moczary rozlewiska. Tu też była spokać drzewa 200-letnie. Miasto było połączone było z Baranówką kolejną i drogą bitą. Odległość do granicy z ZSRR wynosiła 20 km. Z początkiem lat 30-tych Hancewiczę zostały przemianowane na miasto wszechstronnie związane z naszym miastem. Miasto urodzono do 1939 roku, a głównym materiałem budowlanym było drewno: nie też dziwnego, że nalegający tartak nie mógł zająć pracy.

W latach 20-tych wybudowano hutę szkła kruszowego, która jednak upadła w 1927 i powstała w niej sklepowa. W latach 20-tych zbudowano przez miasto i w okolicy przemyśle. Wybudowano szkołę, kościół, synagogę, aptekę. Mieszkali tutaj w większości polscy narodowość, a także Żydzi, Tatarzy, Cyganie i inni. Nie było wśród

nich barier językowych: gdyż każda rodzina posługiwała się kilkoma językami.

Niewielkie gospodarstwa przydomowe zapewniały pewną niezależność. Wielu mieszkańców pracowało też na posadach państwowych. Miałem tu przeważnie było ciekawo. Wewnątrz domu koszuliły domów montowane: duża miska i inne. W kuchniach na całej powierzchni kładziono grubą metalową płytę z otworami na garnki, regulowanymi śmigłkami. Na grzewali ona mieszkańców, a oprócz garnków stawiano dodatkowo duże żeliwne sagany grzewcze: wodę potrzebna do kąpieli, zawieszania naczyń i podłóg. Czasem na tej płycie podkładano podpalony. Duży piec chlebowy, używany co 4-5 lat do wypieku pieczywa, także dawno ciepło. Tym sposobem w największe zimy przy uszczelnieniu domu ciepło było w domu. W podłogach było ciepło. Mój ojciec był kucharzem, więc podłogi zostały pokryte skórą zwierząt: lina i zwierząt.

Hancewiczę były elektryfikowane. Jednak w tych czasach rzadko stanowiło rzadkość, a nadjeżdżający samochód wywoływał sensację. Czasami słyszeliśmy turkot



Herb Hancewicz



Procesja na Boże Ciało.

Hancewicz 1938 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Warszawie.

Zdjęcie: A. Bork.

Archiwum Państwowe w Warszawie.



Jadwiga Tarniłowicz

jadących furmanek, które nwały koła na żelaznych obręczach. Po ścieżkach, drogach

sie rowerami. Mieszkaliśmy właściwie na terenie dawnej puszczy i prawie nieznasz-

no ogródki pełnego kwintów. sadu na po-

rzeby własne łączki do rodzinnego wyje-

chór piątków świeże powietrze o zapachu

które chwytając w ogródku, poznawaliśmy

szkoly średnie i wyjeżdżano na studia do

Do 7-go roku życia przeżyłem w Han-

zostałem miałem dwie siostry, a rzecia

przeżyłem przy zdjęciach od światła du-

noży Jeszcze w latach 1938-39 nad nasz

Rusji, Amur, Łowcy ci uprzednio pola-

ch mój Ojciec Maria przyjmował więc

gości obiadem z Tato informował, gdzie

można polować My jako dzieci spędzali

smakach i na koczach w ogródku zawsze

pod czujnym okiem opiekunki Mili, która

domagała nam posłki. opowiadała bajki.

rygor Rano i wieczorem po amicyli się od-

nie wolno było rozstawiać Kładliśmy się

spać przed godziną 20

ły idealne warunki do izolacji. Ich miesz-

kańcy często dopływali do posesji łodzią,

która była popychana długimi kijami lub

przy pomocy tychże kijów skakali z kępy

na kępę przedostając się do celu. Dragi

te służyły również do walk obronnych w

nieprzyjaciela. Poleszacy starali się za-

trwać swoją kulturę i obyczaje. Byli sa-

nowystarczalni, potrafili sami wytworzyć

ty sprzęt potrzebny w chacie, tj. meble.

zające z dziećmi a pulapu). sante, masle,

niekt. sła, sieci na ryby drubny nągiel,

a nawet gliniane garnki kosze z wikliny

samolówki (na ryby, raki), wielkie po-

jenniki plecione ze słomy, na aklado

Poleszacy byli mistrzami w wytwarzaniu

by również lotne piótna, biewy je na słoń-

cu, z których użyto noszono powszechnie

ny. Ludność ta polowała też na drobne

zwierzęta leśne Był to lud prosty, biedny

wcz bardzo gościnny i miły. Pły

Łaskie polskie pić, którymi kawa

li na odległość młode pary. W panień-

utrwałyłi się wieczory przątek pole-

WSPOMNIENIA ZESŁAŃCA

Opis zdarzeń oparty jest na faktach, do opracowania których wykorzystałem pamiątki pisane w Kazachstanie przez Tadeusza Bubień (mojego wujka). Należą do nich: 42 listy w oryginale, kartki pocztowe, dokumenty z NKWD, kołchozu, zjeżdżałki dokumentalne z miejsca zesłania, własne zapamiętane przeżycia oraz notacje zesłanych i członków rodziny.

siwa z rodzeństwem w naszym sadzie, ogrodzie na łące pod czujnym okiem naszej opiekunki M.H. Zasy płaliśmy w hamakach na świeżym powietrzu, czuśmy się jak husarami, kompozycyjnym zapachem kwiatów, owoców, itp. Tu nie szła żaden różny i twardy wosk, jak w szkole, żydowskiej, białoruskiej, polskiej, łotewskiej, ukraińskiej, litewskiej, niemieckiej, w obu obozach, zpo-



1. Wigilia rodzinna
Taniłowiczów w 1932 roku



Wspaniały i krótki okres był mojego dzieciństwa. Doskonale pamiętam lata 1938, 1939 i dalsze. Urodziłem się w miejscu czarownym, na Polesiu. Tu ongiś się gania Pusa za Białowieską, pozostawiając relikty przyrody, takie jak 200-300-letnie dęby wielką, tętniącą życie i rozkładającą owadów, rosam, ptaków i zwierząt. Pamiętam role kolorowych motyli, ciem, płynących w powietrzu ważek, koncerty świerszczy, żab i ptaków. Beztrosko spędzałem czas dzieci-

nie. Nasz rówieśnik przychodził do nas w guscinę na zabawy, a bariera językowa nie istniała. Mój ojciec – Aleksander Taniłowicz był wieśniczym, oprowadzał po kniejach nysliwych prądzie. Eropy towarzyszyły im wykwintne damy pozostające u nas na obiadach. Tu, po wybudowaniu dwóch domów, założył zakład fotograficzny. Zajmując się głównie zdjęciami, zrezygnował z kunsztu.



Niepokoje roku 1939



w Borsukowej Grzędzie koło Mińska. Tu się urodziłem, mam starszą siostrę Olę, zamężną z legionistą Okuliczem (obecnie jest na liście kатыцкiеj – przyp. autora). Sierotą zostałem w wieku 16 lat. Rodzice aresztowani przez władzę sowieckie zginałi, majątek rozgrabiono, a myśmy z siostrą uciekli. Ja cudem ocalałem, ukrywałem się w studni koło naszego majątku przez ponad 6 miesięcy. Dobry sąsiad wywioził mnie pod Baranowicze pod kopą siana, tam pracowałem jako parobek. Po zwycięstwie Wojsk Polskich osiadłem w Hancewleżach, gdzie byłem lesniczym, potem właścicielem zakładu fotograficznego. Zwrócił się do mamy: „Jadzia pilnuj dzieci, nie wiem, czy wrócę”. Ucalał nas, pożegnał słowami: „Zostańcie z Bogiem” i wyszedł. Więcej ojca żywego nie widziałem.

Cioci Hancewicz przeszedłowały rodzinę. Poranne rozdziały posłaćego naszerem z palikami, szachami, karabinami. Miły bronić mieszkańców, bo coraz częściej mówiono o wojnie to z Rosjanami, to Niemcami. Przygotowywano zapasy żywności, budowano schrony, zamykano sklepy. Nocą przemleszczały się polskie wojska. Wykupywano sól, cukier, zapalki.

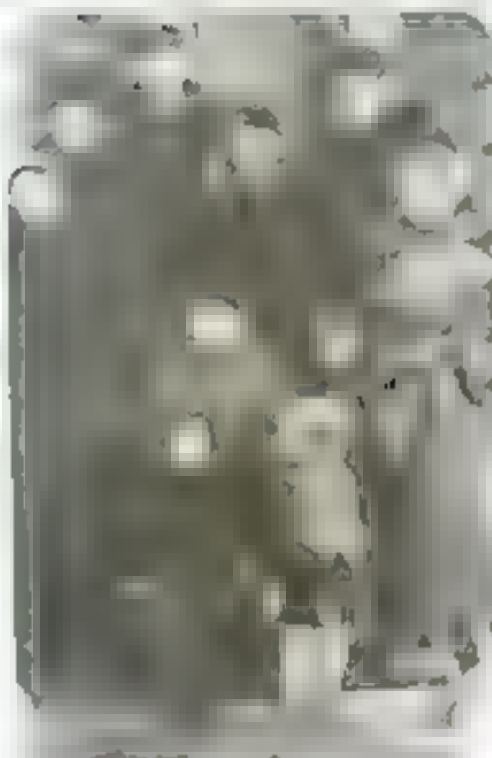
Dobrze pamiętam lata: 1938, 1939 i dalsze. W połowie sierpnia 1939, tatu otrzymał kartę mobilizacyjną na wojnę z Niemcami (należał do KOP, był plutonowym). Podczas obiadu pożegnaliśmy opowlecział swoje dzieje – „Pochodzę z bogatej rodziny ziemniarskiej. Rodzice moi Szymon i Zofia Tumilowiczowie. Mam majątek ziemski



7. Hancewicz w 1938 r.
K. Stanisław Kucyk, z przodu
Olga Hancewicz, z tyłu – siostra
K. Stanisław Kucyk

8. Hancewicz w 1938 r.
w Hancewleżach. 1938
Foto: Aleksander Tumilowicz

12. Ostatnie zdjęcie przed aresztowaniem przez NKWD 24.12.1940 r. Hancewiczów: Jan i Aleksandra z dziećmi: wójt poleskie Stoję i siostry: Jadwiga Tumilowicz, Józef Bubień, Tadeusz Bubień i Janina Tumilowicz. I. Bubień funkcjonariusz NKWD. Lucja Gulejko, Teresa, Jan Stanisław, Justyna Tumilowicz oraz Ryszard Gulejko. Na zdjęciu brak Aleksandra Tumilowicza i wójtów poleskich: Jana Łęckiego aresztowanego przez NKWD 23.09.1939 w wójtostwie Łęczyńskim i wójtów kadyńskich.



służącą i sprzątaczką biura. Wójcik wykorzystał znajomość 4 języków (polski, białoruski, ukraiński, łaciński). Oświadczył nam: pomożę wam, wszyscyście zagrożeni, przetrwacie.

Ostatnie zdjęcie na progu naszego rodzinnego domu w Hancewiczach 24.12.1940 r., spotkaliśmy się po raz ostatni. Tym razem bez

szwagra mojej mamy Jana Gulejko, który 25. IX.1939 r. został w Stolpcach aresztowany przez NKWD pełniąc funkcję kierownika pociągu osobistego Polska – ZSRR. Uznany za szpiega, otrzymał wyrok 8 lat łagrow. Ułaskawiony został w więzieniu w Łapanowiczach, nakreślony, przesłuchiwany odjechał na Korymę 10. II. 1940 r. w bydlęcym wagonie o czym nie wiedzieliśmy.

Wywiniowca

28. II. 1940 r. w Hancewiczach ciocia moja Gulejko Lucja urodziła synka Zbyska. Dość ostrą zimą dużo śniegu. Ale mamy sporo opadu (drewna). Cieżkie sawockie sprzęty pojechały na gasienicach, wychodząc z lasu 200-300-letnie ścięte dęby. Ładzie szpejzer, kłosaż, żuraw, krajowy przywozi nam grube konary odcięte z tych drzew – wywożonych do ZSRR. Wkrótce odwiedza nas młody enkawudzista – „Zdjęcie zrobicie”, „Ładnie tu” – podoba mi się korytarz z ciągiem kolorowych witraży. Po zdjęciu n r zgłosił się

Aresztowanie

W nocy z 11 na 12 kwietnia 1941 r. usłyszeliśmy łomot do drzwi, krzyki, przelotność – głośnie „Otkrojl!” (otwierac). Mama mowa: się ze szlabą drzwi, wpełnęła przez napełniony żółciak w sennik i pada, wszyscy z nas boso. Chcę podać ciapy, dostałem kopniaka. „Jeścieście aresztowani” krzyczy dowódca z pistoletem w ręku. Za nim dwóch żandarów z ostro postawionymi na karabinach bagietkami, dalej dwóch woźniców.

„Raz! w wierzch” (rece do góry). Drzwi pozostały cały czas otwarte, straszny ziąb, dzwonimy zębami

3. Olga Tumilowicz siostra Aleksandra Stanisław Okulicki, 1904-1994, zmarła 24.09.1937 r. w Kuropatach. 23.09.1939 r. aresztowany w Łęczyńskim wójtostwie.



Co za rozkosz, takie dobre powietrze. Wkrótce nadciąga zimne zpylenie stepowym. Dają nam po kawałku czarnego chleba, żwir trzeszczy polknąłem. Obok latryna. Belka na kołkach, rów. W polrzebie już nikt się nie wstydzi. Noc bardzo zimna, całą rodziną naszą jest razem. Dziadek zdejmując kożuszek, natrywa nas, sam chodzi całą noc. „Zabija” marznące ręce. Śwt 24 IV 1940. Stróż niskiego wzrostu, ze skośnymi oczami, żółtej cerze, kózkiej brodzie, ze zwisającymi włosami w brudnych wacikach rozgarnia batem zbliżających się hibyców

Odjazd w stepy Kazachstanu

Popołudniu 24 IV 1940 r odjeżdżamy z Aktubińska w miejsce naszego pensjonatu. Sreżiny na otwartej skrzyni ciężarówce, której bryły zostały spięte linami. Konwoj liczył pięć pojazdów, na każdym



14. Wzrost stepu – kolchozów
aktubińska

osobno jechała jedna rodzina. Niebo pokryły szaro-otowiane chmury, zaczął padać deszcz. Jechaliśmy po rozmokłej polnej drodze wzdłuż słupów telegraficznych. Mokasmy trzymając się tarczach Helenie przetrnęła całkiem chusta. W dali widać było osadzone szczyty gór Uralu. Cingle groźne posłżgi na bok na strumieniach wzniesień. Z jednego samochodu na zewnątrz wypadła płachta z naczyniami. Kobieta rozpaczała, kierowca śmiał się – „Wreszcie mam co zabrać do domu w drodze powrotnej”. Wjechaliśmy w dolinę, tam zaś błkowy świat, mnóstwo żółtych i czerwonych żołnierzy bordowych z desertantami. Cudowny świat

Pietropawłowska

W dolinie, dojeżdżamy. W parcie wstępujemy samochody z rodzinami. Deszcz leje. Nasz kierowca wjeżdża, grzęźnie. Sprowadzają trzy woły, traktor Pęka ma. Ciężarówka z babcią i dzieckiem Tadeuszem przechyla się niebezpiecznie. – „Chcą nas potopić” – krzyczy babcia. Okrutińskie woły wycofują się. Samochody, zdychając na brzegu. Nas wyciąga traktor z wołem. 10 minut przerwy. Zawsze cięciwa na wózek. Działacz burżuazyjny, pakarnik dziecięcy, przedstawiciel woli pięć wózek nakryty czerwonym płótnem, – „To nie ochronka, barto Kraju Rad. Woni!” Wyjeżdżają zapakowane. Niemowięta da jej głowę



15. Stepowa. Złoty Stepowa
lipiec 1942

Kołchoz Kyzyl-Ku – pierwsza noc w stepie

Znierzch, dojechaliśmy tu przez rzekę z mostkiem kamiennym. Trzy obok siebie lepianki bardzo nisko, daleko, jeszcze dwie powyżej. A były brudne, odcierci.

Enknwudzista powiedział nam: *Tu będziecie żyć, pracować, rodzić się i umierać a do Polski już nie wrócicie, bo Polski nie ma i nie będzie. Odjechał.*

Podszedł gospodarz lepianki, polecił wnieść bagaże, nie mieliśmy sily... pomogli Kirgiz. Szliśmy długim korytarzem upieczonym z wikliny. Za jego ścianą oczywały się kozy i barany. Brodziłamy w rzadkim, cuchnącym gnoju po kostki, dochodząc do suchego małego klepiska. Wystąpiły trudności w oddychaniu. Gospodarz wypchnął płóciłą trzy małe okienka – były z pecherzy rybich. Wpłynęło rześkie, stepowe powietrze.

Kirgiz postawił ręczną naftową lampę. Załadował strzelbę, ułożył się na jednej pryczy i zaczął strasznie chrząkać. Obudził się odmówił śniadania, wsłuchiwał się. Zgasł lampę. Opadły nas peluty, wazy i robactwo spadające z pułapu.

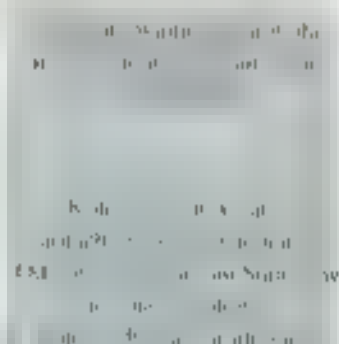
Kuno obudziło nas małe ciepło samowara i zapach herbaty. Kirgiz z żoną i dziećmi siedzieli „czaj”. Uśmiechał się. Z jednej półki zjął drewniane czarki, zerwał kawałek kurzu, nalał kumysu (kobyłego mleka), podał nam – natychmiast wypiliśmy. Wyjął z kieszeni spodni pasek pszenicy rozetrwał go patykami na klepisku.

Wytłumaczył mamie i Tadziowi, że jesteśmy 70 km na wschód od Ak-Subińska. Reszta dnia zeszła nam na przesuszaniu rzeczy. Umyliśmy się po raz pierwszy od dwóch tygodni.



Na przelaj w step

Musimy wstać, zrobić rzeczy. To byłoby myślenie, że te rzeczy są na handel, dotykają, targują się, nie znamy ich języka. Babcia zarządza powrót do lepianki, co oburza Kirgizów. Nożem z odległej rzeki wodę – po 14 dniach i nocach trzeba się umyć. Niemowlęta nie mają nucka. W oddali są pastuchy, władać kozy i owce. Idę tam z mamą. Klaniam się wielokrotnie na mię prosiły o mleko... Kirgiz w kożuchu i czapie baraniej kijem wytrąca mi polski dąży kubek emalowany, ogląda w trawie. Podnosi do kozy, podaje mi mleko. Szybko tyka. Powtarza czynność, podaje mamie, przygląda się jej niebieskim oczom, znów pusty kubek.



S... ..
 a... ..
 a... ..
 T... ..
 a... ..
 a... ..
 a... ..



Oddaje nam z nalektem, wskazuje kijem lepianki. Klanlany się, on się wzdryga. Odegnął nas, oddał go w śpiący. Tu się piosenki, które śpiewa mama.

Pod nogami morze pachnących traw. Naszły z... ..
 Przez naszą lepiankę się zaprzęgi z wolan, brygadier wpada – „Zbierajcie się, przebieżmy do naszego kolchozu”. W pośpiechu zbieramy rzeczy, ubierać się nie trzeba – spaliśmy w ubraniach. Na wozie jedzie dziadek z niemowętami i bagażem. Pozostali idą piechotą. Ciocia z Tadeuszem na zmianę niosą Teresę i Rysia, potykają się o kępy traw. Rosa, wszyscy są mokrzy po pas. Woznica śpiewa – „Kag da ja był kirgiz, je mocha, pił Kumys, Kag da stał Kazach. uł baya, prapał kursak”. Oznaczało: kiedy byłem Kirgizem, jadłem mięso, piłem kumys. Stając się Kazachem straciłem brzuch. Doszliśmy do kolchozu Czarn-Czar kompletnie wyczerpani.

Zderzenie z obcą kulturą

W poprzednim kolchozie byliśmy jedną rodziną polską. Tu spotkaliśmy Polaków, mogliśmy porozumieć się po rosyjsku. Zamieszkaliśmy w lepiance opuszczonej karne przez Kazacha za niestawienie się do pracy. Brak pieca. Dziadek z Tadeuszem rozpoczęli budowę. Ja nosiłem wodę i glinę. Wyjrzało słońce. Znowu wynosimy rzeczy przed lepiankę. Musimy coś sprzedać, żeby zaskarbić łaski tubylców w tym kolchozie. Piec zawalił się. Nie mogliśmy się ogrzać. Rano z wielkim krzykiem wpada do lepianki brygadier „Wstawać do pracy lenie, jesteście skazańcami”. Bez posiłku wychodzą: mama, ciocia, Tadeusz. Nasza worki pszenicy po 50 kg. Przewracają się kirgizami z... .. po nogach. To pierwsza niewolnicza praca. W kolchozie pracują, nie żyzni odpoczywają. Rok 1940, to najgorszy dla nas okres przystosowawczy / radość odkrywania dla siebie. Tadeusz przynosi z poduszki poprutej bagietkami napat. – „Jest, przejechał” – stwierdza. Trzeba nie dać odzwagi, żeby nie zasewizować. Włożyć niepostrzeżenie do poduszki. Za to mogli nas rozstrzelać. Tu wykonywały się... .. ne. W następnym dniu bronowanie stepu, zagony po 9 km. Brygadier uczy bić woły aż do krwi. Od świtu do późnego wieczoru obowiązuje praca za lwę, truddzień – 100 gra-





i w chleb i chlebochary mają ty ko
 50 graniow. W kołchozie czar czu
 nie płać! Zarobisz no trochę, sept
 Peter przyjeżdży wóz, są to
 „Młodzi sprządać” i nowi polscy
 10 Wszyscy chorują ty p... talarie
 Nie wolno nam i gdzie do się pozo
 rejonu... kocz rozowył... Leżę, se
 pu... (bez pozwolenia) P... s... d
 zezwala... ma... se do Akta burzaka
 20... 7... kr... przez... Pod
 jeżdża kawatek... dochodzi... n...
 dostaje... ma... a... ma

Nieszczęścia w kołko hrozile Czap-Czar

Tadziowi rozliczeniowa wyrzuciła kartkę przez okno z dwutygodniowym rozliczeniem pracy podpisaną przez brygadiera: „Za miody jesteś żebyś tyle dostał trudności”. Nie płacił nadal.

Idę nad rzeki Karhara i Żyzdybaj
(gorla, łowię ryby Mamry co kęś)

Zbieram kłopoty będące z rodzeństwem na opał, suszyły w rury kłopoty (nie było ogrzewania) Powieś się jest i gnojny byt i na 50 sztuk dziesięć za rękę. Chodzę w śnieg po cebule, zakażone, nie ma już. Dupa i nas, potowicie, młoda. Ataki coraz częściej, nie mamy siły chodząc. Mama nie (za zwolnieniem NKWD) przebiega do Altkirchsk znożywa ciębie, znożywa nawiązują kordony, idą do film do wywołania. Dostanę ciębie za dziaćkawkę (pony-kowo), raczytomność, mam bóle serca. Głodujemy, dziadek puchnie. Mama z ciocią zostają ciębarkę krow krow krow na mleko, odżyliśmy. Mam się uczyć na pastucha - mówi dygader - Lniem uczyć do 100. To nie jest wcale pełniem szybko wsiadnie na koma, ciębaję cię. „Bez nich się nie natężysz” mówi starszy pastuch. Węplance nie przyznaje się do tych rązów. Idę potowicie w śnieg na narkę. Widzę już ognisko pasowców. Na


$$K = \frac{1}{2} \frac{d^2 \rho}{d \rho^2} \left(\frac{d \rho}{d \rho} \right)^2 = \frac{1}{2} \frac{d^2 \rho}{d \rho^2} \left(\frac{d \rho}{d \rho} \right)^2$$

stąpiłem boso na żmiję, ugryzła, ze strachu mało nie zemdląłem. Wiem, parę godzin życia. Biegnę... pokazuje miśm nauczycielom, „syczę” Zrozumiełi. Noż w ognisku, Kirgiz wyssał ranę, wypłui krew. Nożem z żaru przedziurawił stopę, wycisnął, do kubka z wrzątkiem wrzucił zielsko. – „Będziesz żył” Podziękowałem za skoczzonego całując w ręce. To poza ich zwyczajem. – „Co Ci jest?” mama pyta. – „Kolce w stopach” – „Szybko wyjmij!” Nie pokazałem owiniętej w szmaty krwawiącej stopy. Dwa tygodnie miałem gorączkę, w nocy różne mary mi się śniły. Owijam szmatami stopy, związuję sznurkami i w step. byle nie boso. Noszę codziennie wodę z rzeki. Dostajemy 16kg pszenicy, kręcę kamienne żaren. Nosimy na rękach Zbyszka, na krwawe biegunki chudnie. Mamy niemowląt w sępie, wróć po zmierzchu. Tadzio nie wraca cały tydzień (musiałby iść 7-8km) Jest lubiany, ceniony jako dobry woźnica. Wychodzę w step – tym razem jestem oczarowany. Milardy polnych koników koncertują wokół korowe ciucy. Słucham, słucham tej wielkiej orkiestry. Kilka kilometrów ode mnie pojawia się trąba powietrzna – syci, gęsi, żurawie. Łuczkam ok. 1,5km biegiem do lepianki.

Mama składa podanie do NKWD „Chcemy do Aleksandrówki, tutaj nie przeżyjemy” Idę z mamą. – „Weźmiesz kradzionego mлека dla Helenki Zbyszka, uważaj żeby Cię nie złapali” Przerwa wkrótce na obiad. Kirgizka doi kozę od tyłu, ta załatwia się do wiadra z młkiem. Mama krzyczy do niej, „Przecedzi się, a w kotle przegotuje” – słyszy w odpowiedzi. Kawałek mięsa (to rzadkość) wisł na kołku – to do dużego kotła na obiad kolchoźnikom. Pełno much. Obmyć trzeba, mówi mama. Znowu słyszy „Przegotuj się”

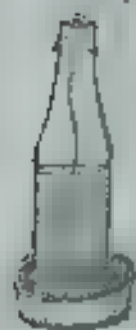
Kirgiz proponuje w kolchozie Czarn-Czar lepiankę za 400 rubli. NKWD zezwala na zmianę kolchozu. Przedstawiciel nie zgadza się. Argument – „Polacy to dobrzy kolchoźnicy”. Musimy wyjechać pod konwojem do Aleksandrówki (to tylko przez rzekę). Nie zapłacili nam za trudność. NKWD poleca dać zboże. Zlekają.

Aleksandrówka

Do rzeki blisko (50-60 metrów). Dziadek dostał pryncę stróża, ciocia z mamą są dojarkami. Z braku paszy zdechło tu ponad 100 krów. sporo owiec wilki rozszarpały. To większy kolchoz – 6 czy 7 rodzin polskich, do Aktubińska okolo 50 km. Jest poczta.

Łączność z Lidą

Od początku piszemy i odpiszmy liście do brata mamy w Lidzie, prosząc o paczkę. Jest on także łącznikiem między nami i naszym ojcem w Warszawie, do czasu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Jego rodzina od świtu stoi w kolejkach by zdobyć dla nas żywność, machorkę, herbatę – wysyła do nas paczki, tu część kradną na poczęcie. Liście otrzymujemy często. W jednym z nich pisze: „Podgrzejcie, zmarzł” Tadzio podgrzewa. Między wierszami ukazuje się brązowe pismo z cennymi wiadomościami. „Napisał milekiem” – stwierdza Tadzio. Jeszcze jeden list, wiadomość szafrem pod znaczkiem. Wyjek przesłał ryzykować, niemy liście spałi. Ciocia z mamą dostały zezwolenie na wyjazd po chleb do Aktubińska. Sprzedały wiele sukienek i rzeczy zawiozły też z Tadzkiem Justynę do szpitala w Aktubińsku – skorbut, wyschła, wszystkie zęby się ruszają.



Znała na polską pielęgniarką znalazła miejsce. Kolchoz Czarn-Czar wypłaca należności 2 pudy pszenicy, reszta siana. Zbożo zostało sprzedane za ruble. Z Aktubajńska nasi kołchoźnicy przywożą aż 22 kg chleba – za sprzedane rzeczy zamieniamy na suchary.

16.VII.1940 r. umiera mój brat cioteczny Zbigniew Głębka. a 22.IX.1940 r. moja najmłodsza siostra Helena Turekiewicz. Kilka dni wstecz trzymaliśmy się kurczowo moich rąk, obnoszona wokół lepianki śpiewamy jej piosenki. Teraz idziemy ku wzgórzu, gdzie stoi z patyków zrobiony krzyżyk dla Zyszan. Od tej pory, będzie śpiewać im wiatr stepowy i orły. Zmarli z głodu i choroby.

Wzgórze Czyjlin

Spotykamy z Tadzikiem babę Kargiz. „Idę do swoich przodków, jesteś chory ale iść możesz” – zwróciła się do Tadzia. „Chodź ty, znasz step” kiwnął na mnie. Doszliśmy. Wziął mój pokój i powiedział: „Kargiz rozłożył dywanik i blił pokłony. Myślny kłęcząc w trawie robił to samo. O dziwo zauważyliśmy ciągnący się ze wschodu na zachód pas błękitnych tulpanów, jak gdyby przechodził przez karkhacy. Tadzia powiedział: „Tam Połacka 5000 km od nas”.

Ogarnęła nas niespotykana tęsknota, pociekły łzy – Kargiz to zauważył. Wzruszony przygarnął nas ręką do siebie. Nie powiedzieliśmy ani słowa. Zrozumiał, że żał nam jego przodków. – „Tu leżą moi dziadkowie rozstrzelani przez żołnierzy sowieckich”. „Nie chcieli oddać Jurt, dużych stad owiec i koni do kolchozu”. Od tej pory wszyscy Kargizi i Kazachowie stali się naszymi wielkimi przyjaciółmi.

Zabłądziłem w stepie

Wybrałem się po cebulę. Idąc ku wzgórzu „Kincertuk” i nagle opadła mleczna mgła. Straciłem orientację w tym moim miejscu. Wróciłem do lepianki, rano wzdłuż rzeki z pokateczonymi stopami na kołanach, o mój powrót modliła się babcia. Mama sądziła, że nocuję z Tadzikiem, który tygodniami nie wracał do lepianki.

„Pieretykoły”

Coraz trudniej o opał. Idziemy z dziadkiem daleko w step, dzwigamy po pół worka „kziaku”. Mało krów. Łowimy pędzące stępem kuliste krzaki „pieretykoły”. Co dzień po kilka na opał.

Baty w stepie

Nadal proponowano mi uczyć się na pastucha, lub iść do szkoły. Krótko byłem w miejscowych „Jasłach” – coś w rodzaju „Dom Dziecka” – dowiedzieliśmy się, że to tylko dla dzieci obywateli ZSRR. Znowu idę do pastuchów, którzy są niedaleko mamy i cioci dojących krowy. Droge zajężdża mi „bajec” na koniu. – „Kto ty?” – „Polak”. Bez słowa zaczął mnie bić. Baćci i siostrze wtem przez karmen. Wołanie o pomoc usłyszała mama, zdyszana przybiegła z wiciami. Dostała batem, który owinał się wokół ręki, wyrwała oprawcy, dostał wiciami. – „Zgłoszę do NKWD!” Tego się bał. Jeździec poniknął w step.

Tama na rzece Karhata – dostałem szkołę...

Suszy już śpią w norach. Zresztą po ostatnich przeżyciach, postanowiłem więcej ich nie zabijać. Wylewając wodę złapałem 2 dorosłe, za nimi wyszło 9 osesków. Zrozumiałem, że zabiłem rodziców. Nie mo-



Wzrost 2 m 10 cm, waga 110 kg, ciężar ciała 110 kg, ciężar ciała 110 kg, ciężar ciała 110 kg.

ny mróz. Wołałem dziadka, nie ma, wracam do lepianki, 6-8 metrów ode mnie stoi olbrzymi wilk (basior). Odjęło mi mowę, włosy stanęły dęba cofałem się powoli, by osłonić piecy o lepiankę. Nie mogłem wydobyć głosu. Wreszcie krzyknąłem „Wilku!!” Zerwały się i wybiegły z widłami mama i ciocia. Weźniej dziadek nie zauważył tego, że nie wróciłem i zamknął drzwi na zamykacz z kółka. Wilk odszedł, zżerając po drodze ścierki

„Bies Kunak”

Wielką zawilecą sprzedawał Kirpisk. Świątko, „Bies Kunak”, czyli „Pięciu podróżnych”. To na ich pamiątkę sprzedawał się spotkanie przy brzyminie kotła, gdzie gości się zaznaki z kawałkami baraniny (nas na to nie stać), a biesiadnicy z zakwaszonymi kawałkami wywaru z łazarki. Wszystko prosto z kotła, smując wspomnieniami i opowieściami. Wyznaczony losowo stróż pilnuje zachowania rytuału. U podłapy rozświetla niołek naftowa lampa, a pod kocem bez przerwy podkłada „kizlak” kucharek. (Z opowieści Tadeusza)

Pękająca tama – powódź

Wiosna 1942. Mama dobrze prowadziła konie, jedyną parą w Aleksandrowie. Przedstawiciel wyznacza – „Pojedziesz ze mną po chleb do Aleksandrowa”. Pojechała. Wracając zauważyła pękającą tamę. – „Nie pojedę”, – „To zastrzeżę”. Przedstawiciel wyprawy pisze: „Mieszkańcy czekają na chleb”. – „Jedź, ciebie konie słuchają. Mówi się do swego Boga, bo oboje zginieją i wymrą z głodu mieszkańcy”. Ręczyła, przyjechała. W kilka minut potem głód wgrzmot i walące się białwany z lodową krą oznajmiły wszystkim koniec tej bu-

dowl. Dołączyły się wylewy rzeki Żyzybaj. Zaczął padać deszcz. Woda zalała około 1,5 km terenu wokół nas, na trzy tygodnie odcinając nas od świata. Dzięki dostawie chleba mieszkańcy przeżyli.

Sowchoz „Zaria - Swobody” (Zorza Wolności)

Uciekamy znów, by być bliżej Aleksandrowska. Tu też paręset krow z głodu (zostawiono w polu w zimie). Ale ponad 500 sztuk przeżyło. Mama i ciocia z bardzo dobrą opinią dostały pracę dojarek i po 15 krow do dojenia ręcznego 3 razy dziennie. Było to możliwe, bo krowy nie dały więcej niż 1,5-2 litrów mleka. Wyznaczono im również nagrodę. Za zachowanie 15 cieląt od 15 krow, jarówka na własność. Ciocia z mamą umówiły się. Jedną drugą odda mleko (część ukradną dla nas), drugą zaś odchowa 15 cieląt. Kółchoz miał też ogród, rzekę obok. Dziadek został stróżem sterty słania. Jabele cały czas chorowały. Tu odżyliśmy. Z ogrodów kradzione były kawony, pietruszka, ogórki. Nadzorujący często zabierał je sobie po złapaniu sprawcy, nie zawiadamiając NKWD.

Rok 1942

Tadeusz piechotę odszedł do Aleksandrowska – 6.IX.1942 r. wraz z sześcioma Polakami wstąpić do Armii Andersa. Zabrakło nam bardzo energicznej osoby

Powtórne aresztowanie

NKWD wezwała mamę i ciocię. – „Macie przyjąć obywatelstwo ZSRR, będziecie zarabiać tyle co Rosjanie”, – „Nie”. – odpowiedzieli – „Dajemy dwa tygodnie do namysłu”. Po tym

Wielka Zawilec
Kirpisk
Świątko
„Bies Kunak”
Pięciu podróżnych

czasie zajeżdża konwoj. Dowódca pyta: „Przyjmujecie?” – „Nie”; – „Jestescie aresztowane?” Zabiera ją, ku naszej rozpacz. Mama żegna słowami: „Jak Bóg nie opłści, to świnią nie zje – wróci!” Nasze główne żywienie to zupa aresztowana na trzy miesiące. Tam powiedziano: „wasza cała rodzina zginie”; „damy was do przestępców za gwałt do jednej celi”. Mama odpowiedziała: „Jeżeli wasze dzieci się urodzą, chętnie poprosimy towarzysza Stalina o opiekę nad nimi” Tego się bała. Wreszcie, zgodzili się przyjąć obywatelstwo – za kilka miesięcy. Po 11 dniach szpitala, wychodziliśmy stanęły na progu lepianki, szczęśliwe, wracając do pracy. Ciocia w nagrodę otrzymała jałówkę, mama nagana za odchowanie tylko jednego byczka nazwanego „Atamanem”

Postanowienie ucieczki

Ojciec ze swoim zastępcą codziennie idzie pod zlewnię mleka z kjeim wyjmował on niewielką ptykę szklaną, a na kje miał grubą kożuch z mleka po pasteryzacji. Zaproponował dziecień się zdobyć pod warunkiem, że nikomu nie powiem. Nie powiedziałem, lęszczę jak się odżywałem przez kilka miesięcy. Większość z nas choruje, zadenk nawet uchronić odcał swie je porcje jedzenia) Przekonał się, że potrzebujemy szpitalnego okresowego leczenia, z normalnym wyżywieniem. Tak znaleźliśmy się w Aktubinsku. Tu już załatwiliśmy z NKWD zezwolenia na wyjazd do republiki na południe. Wszystko sprawdziliśmy co było możliwe

Aktubinsk – Ukraina

W Sowchozie „Zara - Swoboda” wszystko sprzedawany we wrześniu 1944 r. Zezwolono nam na przyjazd do szpitala w Aktubinsku (chorzy dziadek, babcia, ciocia, Justyna). W szpitalu nie ma miejsc – pierwszeństwo mają ranni żołnierze przywożeni z frontu. Zatrzymujemy się u znanych Polaków, – „Teraz wolno zmieniać miejsce pobytu, jedźcie na południe, uciekajcie bliżej Polski” – radzą. Przez laszadec, podległy r. dojeżdżamy do Nikolajewa. Przedstawiamy zaświadczenie z aktubinskiego szpitala o chorobach. Ukraińskie NKWD zabiera nas do świetlicy szkoły w Nikolajewie, Warwanowski Rejon

Śmierć dziadka Józefa Bubień

Zakażenie nogi w drodze, brak pomocy lekarskiej. Mama pyta: „Co chciał by sobie życzyć?” Padła odpowiedź: „Stać na wojnie i skosztować kjeść prawdziwego razowego poleskiego chleba”. W nocy z 14 na 15 października 1944 r. dziadek umiera, trzymam nim chwilowo za rękę: palą się świece. Strach mnie ogarnia. Dwie wielkie lzy apływają po dziadka twarzy. Wypowiada ostatnie słowa: „Boże, Józefie Święty”. Pogrzeb w Nikolajewie pod cerkwią, kilkanaście osób idzie za trumną. To ostatnio częsty widok. Do dziś nie wiemy w jaki sposób zadzwoniły cerkiewne dzwony, skoro schody na dzwonnice były zerwane. Wleku smutek nas ogarnia, to już trzeci ciłara w naszej rodzinie. Nawiązujemy kontakt z Lidą, otrzymujemy adresy w tym do Tadeusza Bubień, żołnierza Armii Andersa ostatniego w Anglii. W ukraińskiej NKWD w Nikolajewie mamy skład pismenne zażalenie: „Z braku obiecanej pomocy lekarskiej 15.X.1944 r. zmarł mój ojciec ..”

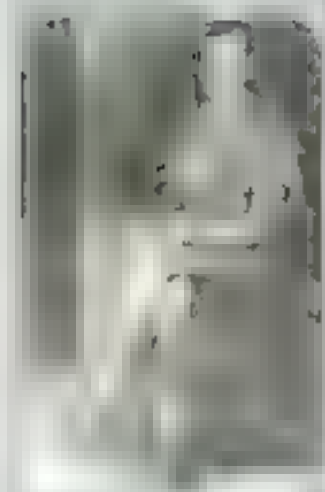
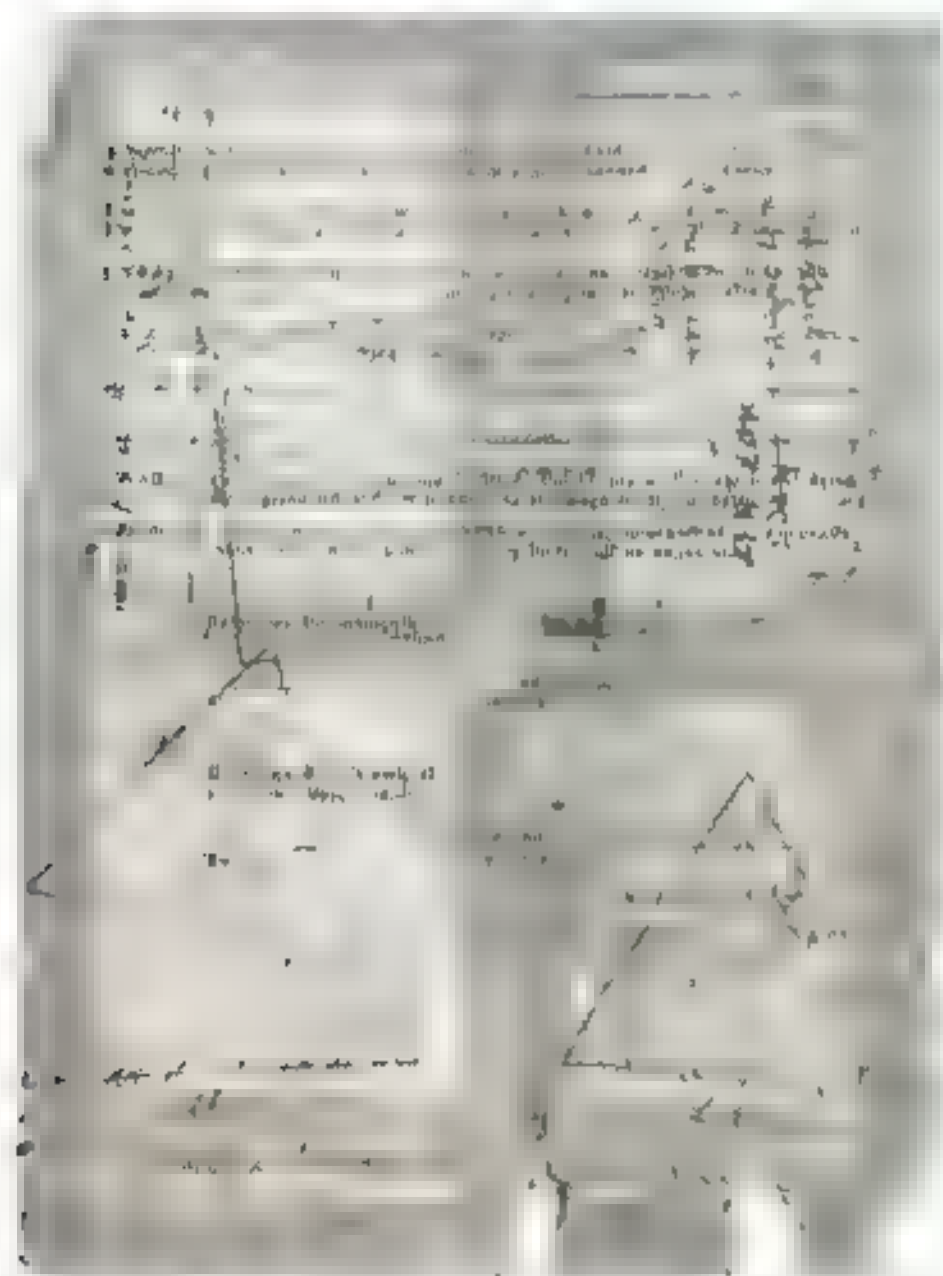


Fig. 1. Zdjęcie z archiwum rodziny Zagałniewickich. Osoba na zdjęciu to matka autora, Justyna Zagałniewicka, w wieku około 70 lat. Zdjęcie zostało wykonane w latach 1940-1945, podczas pobytu w obozie w Aktubinsku.

Ostatni rok na obczyźnie

Obawiamy się, że mogą nas cofnąć do Aklubinska, jednak kierują do sowchozu „Le man” Wołę ci. wożą beczkowozami (sław i studnie zatrute). Wita nas prezydent. „Tu musicie przepracować rok – prace polowe, dojenie krów” Kolchoźniczki to znają. W naszym pomieszczeniu jest światło elektryczne, podłoga. Regularnie płacą za pracę matkę i cioci. Mnie proponują: „Lecz się – il-wożać – o-ł-zi-ś-ś- w-ł-zi-wo-ł-” Umiem, nie przyznaję się. „Ja chcę

do szkoły” – mówię. Mija zima. Nawiazujemy kontrakt z Polakami. „Mogą was nie puścić do Polski” stwierdzają. Mija rok. Mama z ciocią zgłaszają się do NKWD w Nikołajewie. – „Chcemy wrócić do Polski, już dawno wyzwolona” – argumentują. Po wielkich trudach dostają „propusk” (przepustkę) nr 24366 dnia 12.09.1945 r. na wyjazd do Lwowa z ważnością do końca października 1945 r. Zgłaszają przedsiębiorcy sowchozu. Niezadowolony – „Po co do Lwowa, możecie tu pracować, dzieci podrosną też dostaną pracę”



W tym miejscu znajduje się tekst, który jest bardzo słabo czytelny ze względu na niską jakość skanowania. Wygląda on na listę lub tabelę, ale nie można odczytać konkretnych danych.

Spotkanie w Lublinie

Brat mojej rany oczekiwał nas, nie wiedząc, że już jesteśmy zakwaterowani na Majdank i Przenosząc się do pracy w Izbie Skarbowej pełnił trudną pracę przy produkcji cukru w Cukrowni Lubelskiej. Do pomocy doszedł z urzędu towarzysza uzbrojonego w pistolet zagrzebał go komenda, z którym prowadził w wolnych chwilach rozmowy na temat tego świata. Pewnego dnia (nie pamiętała daty z opowieści wyjechał) towarzysz woła wijka „do jara jak słońce, wiatr, słońce i wiatrak”

„Jeszcze!” woła wojeck, „patrzcie sobie w kartona, czy radość — „Kto?” pyta zaskoczony towarzysz — „Moja radość! Skądże! Właśnie wtedy z miłskimi — „Kto?” Nie wierzył. „Może

pani pokazać dokument?" - "Widzi pan, że jestem z domu Bubiń" W następnych ciaract zrozumiał - "Ach, to tak naprawdę" stwierdził. Względnie znalazłszy rozum z rodziną wika. Potem cudem znalazłszy stanąć na jej. Czy to obraz 36/2 16 or na 2 osob. bez wody z piecykiem węglowym bez łubkacji.

Rzecz PRL nie spieszył się z przyznaniem nieszakania, nie pisał sony de ZPR 10, że stracił sony całosc materii, naszyć i zianow rodziców niego z władz nie zachodziło. Ale by się y szczęśliwi, że pąg sony wykazując się i flegm "nadawać" zyrk pęsto po 7 latu 7 rze sony "u-syllacji", pęsto zrywając się w rzy

1a) rozmiar ze słoną przesyłowa
nnm, w słu, w, ch, ał

EPILÓG

Za względu na ograniczoną ilość stron tych wspomnień, nie udało mi się zapisać wszystkich tragicznych i niebezpiecznych oraz ciekawych opisów zdarzeń zachodzących wówczas przez mieszkańców i zesłańców, z którymi zetknęliśmy się. Oryginały wymienionych na wstępie dokumentów pozostają u mnie. Niektóre zdarzenia pozostawiły trwały ślad w mojej psychice. Np. pod koniec naszego pobytu w Kazachstanie przywieziono 12-osobową rodzinę Rumunów. Z głodu zjedli i smażyli polne koniki, motyle, różne larwy owadzie. Przeżyła tylko jedna dziewczynka. Jeden z Moldawian za długo był na zewnątrz lepianki, po wejściu roztarł ucho – wykruszyło się (mroz – 47/48°C).

Warto też podać nazwiska osób, które tam spotkaliśmy. W kolchozie Czaj-Czar – była polska rodzina

(nazwisko nie pamiętam), znalazło się dwoje ludzi: tłumacz i dziewczyna. Był to mój kuzyn. Aż w końcu, Aleksandrowie – spotkali Pana. Edward Skowronski – Staszka C...



7. The following are the results of the analysis of variance for the effect of the different factors on the yield of the different genotypes. The results are presented in Table 1.

Tęsknota

Wspomnienia są jak odłamki
 jak odłamki, jak odłamki
 W dymie, w dymie, w dymie
 W dymie, w dymie, w dymie
 W dymie, w dymie, w dymie
 W dymie, w dymie, w dymie
 W dymie, w dymie, w dymie
 W dymie, w dymie, w dymie

Jan Stanisław Turmowicz
 1901-1980

bowska z córką, Noczewkowa, Maria Kozłowa, Halina i Wanda Jachowska, Tadeusz Błażewicz, Jan Szadyszewicz, Wojszewska, Jurewicz, dr Podhajka, prezydent Korolew, brygadierzy Abtals, Samura i Czerwaczko.

My, czworo polskich dzieci, znalazł owiśmy szczęśliwy dach w Lublinie do szkoły. Za prawdziwych bohaterów w rodzinie, dzięki którym my dzieci przetrwaliśmy uważam na zesłaniu dziadka mojego Józefa Bubię, który cierpiąc na przepuklinę dźwigał worki z „ksiżkami”, okrywał nas swoim ubraniem, sam bardzo marznął. Odcałował nam po kryjomu swoje racje żywnościowe (wydało się dopiero jak bardzo opuchł z głodu).

Moją niezłomną i bardzo zaradną matkę, która cierpiąc na nerw kłószowy i udając że nie ma boli, pracowała od świtu do nocy, ucząc nas je-

zyka polskiego, matematyki i zachowania obyczajów. Pokonując każdą najtrudniejszą sytuację, była zawsze prawdziwą patriotką.

Warto zapamiętać mego wujka Stanisława Bubię (znał 5 języków) który pod okupacją sowiecką ze swoją rodziną stał w kolejkach od piętej rano, by kupić i przetranszować do Kazachstanu środki do życia (żywność) aż do końca zimą rodzinną ciężkość zaliczając wszystkie urzędowe sprawy. Nie należąc do żadnej organizacji – nie był podejrzany i mógł dzięki temu pracować na koniec w Łodzi pod okupacją sowiecką i niemiecką uchronić tysiące ludzi różnych narodowości przed aresztowaniem i rozstrzelaniem.

Tym wszystkim, którzy kiedykolwiek będą dłużni na obczyźnie doznając trudnych doświadczeń, pierwszy mój wiersz napisałem w świątę Bożego Narodzenia w 1944 r. (fragment obrazy).

23. Fotografia z 1960 r.
 Wstępują: Ryszard Korolew,
 Władysław Irena Bubię,
 Stoją od lewej: Jan i Ryszard
 Korolew, Jan i Ryszard
 Władysław Irena Bubię,
 Jan Stanisław Turmowicz
 i Stanisław Bubię, Siedzą
 od lewej: Jan i Ryszard
 Turmowicz, Emilia Bubię,
 Lucja i Janusz Chłojko.



Moskwa, 20 września 2006

конфед. Польска Stowarzyszenia "Memorial"
0105 Москва, Малый Каретный пер., 12
+ факс: - "Memorial"

Sz. Pan
Jan Stanisław Tumilowicz
ul. Głęboka 8/78
20-6. 21 Lublin
Polska

Συνολικό Υποέκδομα

W odpowiedzi na nasze wystąpienie w sprawie deportacji rodziny Tumilowicz otrzymaliśmy pismo z Izby Kontroli Skarbk. Prawie Izdowej Specjalnej (I KSP) Prokuratury Generalnej, w której Ak. Tumilowicz na Aktywną obywat. (akt. Tumilowicz) oraz złączony zawiadanie archiwalne z Archiwum Państwowego Aktywności obywat. Pismo z UKSP Ak. Tumilowicz obywat. stwierdza brak danych dotyczących pobytu na terenie "specjalnego" na terenie obywat. członków rodziny Tumilowicz. Następnie zawiadanie z Archiwum Państwowego Aktywności obywat. stwierdza, że w dokumencie archiwalnym Delegatury Ambasady Polaków na Aktywną obywat. (nazwa Tumilowicz) figuruje w liście obywat. polskich zamieszkałych w Rodnikowskim rejonie Aktywności obywat. w r. 1942.

Wardzo przeproszony za wielkie opóźnienie naszej odpowiedzi na Pańsk

Agencja wykryła również kraj, który zawarł układ z Polakami i Polaków przesłano-
pięć tysięcy, w tym Polaków z 1940 roku, którzy byli w tym czasie w
Polsce, Polaków i innych deportowanych członków rodziny Tumnowicz

/ POWER-DRIVEN

دكتوراه في الفقه الإسلامي

Ирина Чернышова



Stwierdzone uchybienie w dniu
swietecz. 93. rocznicy prze-
jęcia. Lublin, 29.07.2004 znt.

[illegible]

Na wygnaniu

Jak nie żniwe, co nie żniwa
Po polnie, a nie po polnie
Gdy nie ma, to nie ma, to nie ma
Nie ma, to nie ma, to nie ma

W domu, w domu, w domu
W domu, w domu, w domu
Jedno, dwa, trzy, cztery, pięć
Dla domu, dla domu, dla domu

Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie

Zimno, zimno, zimno
Zimno, zimno, zimno
Zimno, zimno, zimno
Zimno, zimno, zimno

Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie

Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie

Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie
Oni nie, oni nie, oni nie

Z pamiętnika Stanisława Bubienia

Podczas takiej właśnie translokacji poniosłem niepowetowaną dla mnie stratę. Mianowicie skradziono mi w Grodnie pakiet zawierający materiały/druki: ogłoszenia urzędowe, ulotki itp., które miały wartość przyczynków do badań nad przebiegiem okupacji niemieckiej na terenach Nowogródzczyzny. Obejmowały one okres trzech lat – były tam i moje notatki własne, a wszystko to diabeł wzięł. Nie mogłem tego przeboleć, ale gdy uświadomiłem sobie, że o wiele ważniejsze dowody i dokumenty historyczne giną przecież w zawierusze wojennej – pogodziłem się ze stratą i nucił „zbiorów”

/.../

Lublin, 1 maja 1945 r.

/.../ We wszystkich kościołach naszego miasta odbyły się wieczorem nabożeństwa majowe – pierwsze po wojnie... Modliłem się w jednej ze świątyń, a myślą wybiegłem w dalskie obszary Rosji, tam – gdzie są teraz moi najdrożsi rodzice, siostry, brat. Biedni, po stokroć biedni! Gdy my tu możemy prosić Boga o pokój i pomyślność Kraju – w jakich warunkach oni tam żyją?..

/.../

Lublin, 16 września 1945 r.

/.../ W ostatnim tygodniu dotarła do mnie radosna wiadomość od rodziny: żyją! Matka moja żyje u siostry. Brak tylko na świecie ojca. Odszedł na zawsze, pochowany na obcej ziemi, i nie zobaczę go więcej. Zas brat mój, Tadeusz, za granicą. Polish Forces – Middle East 548. Żyje! Może więc zobaczę się z nim kiedy

A ci z mojej rodziny, co są jeszcze w głębi Rosji, tęsknią do Polski, pragną powrócić do Kraju, dzieci niecierpawie wyczekują chwili, kiedy będą mieć książki polskie.

/.../

Lublin, 19 września 1945 r.

Oto jeden z przykładów, jak to dzisiaj, w tzw. „wyzwolonej Polsce”, na łamach prasy „polskiej” fałszuje się w sposób oczywisty naszą historię i mianowicie:

W wychodzącym w Warszawie piśmie „Stronica” w Druku kulturalnego „Kurier Codzienny” z dnia 17 lipca 1945 r. nr 9 ukazał się artykuł pt. „Wrócą Polacy z Kazachstanu – Niecodzienny kart duchu cechą tych ludzi”. Tytuł zastąpił inny. A oto co przemycił się pod tym jaką „prawdę historyczną” zawiera sam tekst artykułu w kolumnie czwartej:

„Twardy, co wojny sprawił, że gdy w latach 1940-41 trzeba było przygotować i rozbudować potężne bazy dla kolumnonowej armii radzieckiej w bezpośrednim sąsiedztwie „granicy interesów niemieckich” liczna rzesza i stół w zamieszkaną na linii przyszłego frontu – w okolicach, gdzie w nowoczesnej i totalnie niszczącej wojnie zetrzeć się miały dwie potęgi – musiała opuścić dotychczasowe miejsca zamieszkania i przenieść się w rejony, w których nie byłaby ciężarem dla zbliżającej się akcji a gdzie bezpieczeństwo byłoby całkowite

Z tej przyczyny wiele tysięcy Polaków znalazło się w drugim roku wojny w głębi Republiki Radzieckiej, po tej i po tamtej stronie Uralu aż po Kazachstan i dalej”

Biedni, zmizerowani, wymęczeni długą podróżą nie się koczować jeszcze w zimnym baraku, bo na dworze mroźno, spać pokotem na podłodze. Dzieci zaczęły się zaziębiać.

Borykałem się z myślą, jak tużo, być może choćby najskromniejsza podzika pomieszczenia. Sprawa była beznadziejna. Lublin zatłoczony napływową ludnością, każdy kął na wagę złota, prawie nie do zdobycia.

Przygrybaliśmy się bezwarunkowo wstąpiłem na chwilę – by się pomodlić – do kaplicy Matki Boskiej w kościele OO. Kapucynów przy Krakowskiej Przedmieściu. Swoją troskę poleciłem Pocieszycielce Strapionych. Wyszedłem ze świątyni. Tuż zaraz na Placu Litewskim gdzie panuje największy ruch przechodniów, gdzie każdy pyta, jak zdobyć dla siebie przytułek – dach nad głową – ja tymczasem czytałem naklejone na słupku ogłoszonko: mieszkanie do wynajęcia! I oto prawie cud!

Znajduję pod wskazanym adresem dla biednych molch „repatriantów” pokój z kuchnią za cenę – o dziwo – bardzo przystępną. Mieszkancko skromne, ale dla nich odpowiednie. Wewnątrz parę mebelków, piecyk zezłazny – czegoż więcej?

Teraz mają możliwie ciepło przy-
dusko.

Mamusia zdrowa jeszcze dobrze się trzyma. Siostry mało się zmieniły, tylko ojciec, biedak, nie przetrwał trudnych warunków życia w Kachatanie, które przyspieszyły jego śmierć. Jak się dowiaduję z opowiadań rodzinnych – ten człowiek był prawdziwym bohaterem, poświęcił siebie dla ratowania małych dzieci przed głodem. Sam nie dojadł, każdy zalewaty kęsok pożywienia dawał swoim wnuczkom, troszczył się o to, żeby tylko one przetrwały najgorsze czasy. On zaś – nieczłeczna – tracił z dnia na dzień siły, ciato miał opuchnięte, wreszcie załemuł zapalenie.

Stanisław Bubień

3. Jaka przynajmniej – to jak widać
w Nienowych i...
Poję...
Tutaj w...
Tutaj w...



1. Pamiątka z misji
w Hancewiczach.



Juszpasterską. Zachęcił do odnowienia parafii w Hancewiczach. Następnie o. Kazimierz Wiel kasztel z Baranowicz złożył zowr ks. mteł pamiątki, który w 1987 wystąpił do władz lokalnych z prośbą o zarejestrowanie parafii katolickiej. Dopiero 30.04.1992 władze przychyliły się do prośby i wydały dekret nr 353, zatwierdzający oficjalnie utworzenie parafii.

W tym czasie opiekę duszpasterską sprawują: ks. Aleksander Wyżyński z Łachowicz, ks. Tadeusz Wołosz z Łachowicz, ks. Michał Koloszczyk TChr z Niedzwiedzicy. W 1993 przyjeżdża do parafii ks. Józef Wojda TChr, który 01.06.1994 otrzymuje nominację na proboszcza. Od 1. września 2007 pro-

boszcem parafii Hancewicze jest ks. Oleg Szpieć SChr.

Stworzył nowego kościoła. Jut je się od 31 maja 1994 tj. od poświęcenia planu przez abp Kazimierza Świątkę. Jego zakończenie – w dniu 28.08.1998 tj. przez k. mszkację s. a. p. i wniez przez ks. kard. K. Świątkę.

Z Kroniki parafialnej



Adres parafii: p.w. Nawiedzenia NMP
w Hancewiczach.

Białorusi
obw. Brzeski
225440 Hancewicze
ul. Franze 1

Proboszcz ks. Oleg Szpieć SChr
tel. kom. (+375) 79 581 1042
e-mail: oleksszpiec@yahoo.com

2. Powierzenie Kościoła
p.w. Nawiedzenia NMP
w Hancewiczach 28.08.98 r.
Ks. prob. Józef Wojda TChr



KS. STANISŁAW KUREK

Urodził się 20.10.1908 roku we wsi Sytki w parafii Drohaczyni, Bugiem z rodziców Jana i Józefy. W Drohaczynie ukończył gimnazjum państwowe, zaś maturę uzyskał w Pińsku, gdzie w 1928 roku wstąpił do seminarium duchownego. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w 1934 roku rozpoczął pracę jako wikaryusz w Nieświeżu. W 1939 roku został mianowany proboszczem parafii Hancewicz w dekanacie Luniniec na Polesiu. W dniu 28.04.1939 otrzymał nominację na kapelana rezerwy Wojska Polskiego w stopniu kapłana. W 1939 roku był kapłanem 27 Pułku Ułanów im. Króla Stefana Batorego w Nowogródzkiej Brygadzie Kawalerii.

Jesienią 1939 roku został aresztowany w Hancewiczach przez NKWD. Był więziony w Nieświeżu, gdzie muano go trzymać przez dwa tygodnie w piwnicy załaznej, woda powyżej kostek. Był

następnie więziony w Młdsku, gdzie według relacji parafian został skazany na śmierć. Gdy inni więźniowie po otrzymaniu wyroku śmierci podpisali prośby do Stalina o ulaskawienie on wraz z kapitanem Wojska Polskiego, więzionym w tej samej celi, odmówił jej podpisania. Informacja o rozstrzelaniu w Nieświeżu w 1940 r. nie znajduje potwierdzenia.

Świadełstwo:

W 1939 roku jesienią ks. St. Kurek odprawiał Mszę św. Na chór weszła grupa bolszewików i po odśpiewaniu się kucanem. Zoburzeniem słuchali zdani. „Tam gdzie nie ma Boga, nie ma chleba, Tam gdzie nie ma Boga, nie ma kultury”. Następnego dnia ks. St. Kurka aresztowano.

Łuk. Łucj. Korezak do autora
z 23.08.1990.

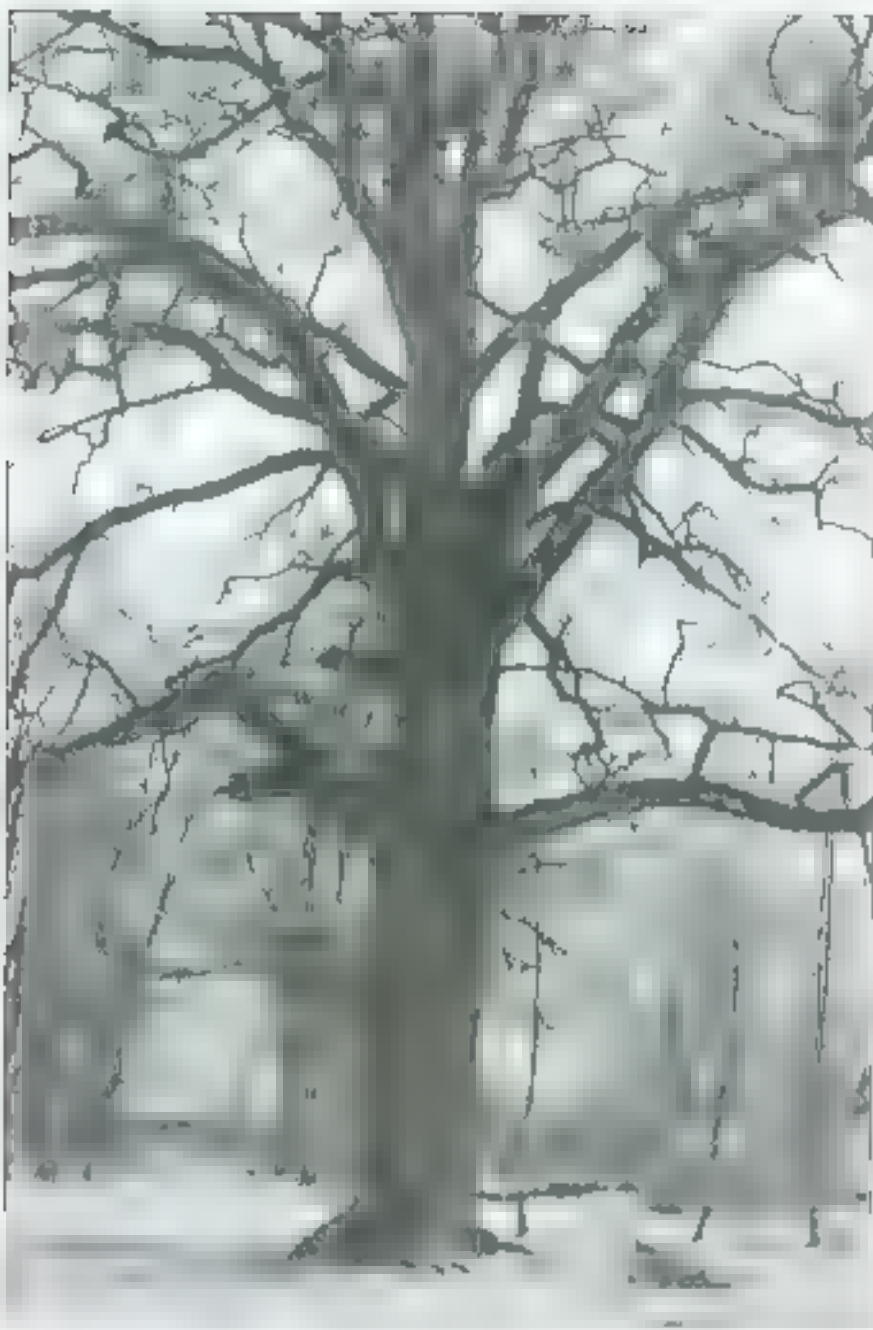
*Ks. prof. Roman Dzwonkowski, SAC
KUL, Lublin*



Wszystkie informacje i uwagi
wnosić do redakcji.

Prof. dr hab. Andrzej

Wszystkie informacje i uwagi
wnosić do redakcji.



Historia literatury zna liczne przykłady pisarzy rozsmakowanych w reanach swoich małych ojczyzn. Opiewali je, jak to czynił Kłopotyński, a stworzyli miejsca, w których spędzi i dzieciństwo, młodość, a także życie. Dla A. Mickiewicza ojczyzną taką była Nowogródzyczna, dla M. Szolochowa stanice nad Donem, G. de Maupassant kontemplował w swoich utworach uroki normandzkiego wybrzeża, a M. Pagnol słoneczną Prowansję. M. Rodziwiczówna, związana od lat 80-tych XIX w. z Polesiem, darzyła je i jego mieszkańców wielką sympatią. Sympatia ta, a właściwie fascynacja, stanie się z czasem dominującym elementem wórczości tej wybitnej pisarki.

Sprawa, że obok takich pisarzy jak E. Orzeszkowa, M. Wańkowiec, E. M. Woroniecki, M. Bezluga, stanie się jej wieloletnim współpracownikiem.

To właśnie w Hruszowej powstała największa powieść Poleskiej literatury, dzieło, które stało się jednym z najważniejszych leśnych literackich dzieł. Właśnie w Hruszowej (zwanym „dobnowskim z granicznego bastionu”), zawierającą Polaków, żyjących w zrodzonym Polesiu, z jego tradycjami, obyczajami, życiem.

Powieść Rodziwiczówny ma się dziełem skomplikowanym i trudnym do odczytania. Jednakże, uważanej. A jednak są to książki wartościowe, przemawiające do wyobraźni, czytelników, które pokazuje, „i coś tu jeszcze jest ważnego ()” – jak zauważa P. Kanczewicz, wypunktujący „Rodziwiczównę” – „Rodziwiczówna pisarskiego Rodziwiczówny – przesądzenie, że ludzie są dobrzy, że dobrzy być mogą, że motyw egzystencki nie jest jedynym. Powieść ta buduje wespół z ludźmi z puszczy nie jest to tylko literatura, ale literatura, która, i to do dzisiaj, bohatera pięknego, szlachetnego, a literatura naszego stulecia, nie tylko w Polsce, zdecydowała nie im tego odmawia. Czy będzie to mała racja?”

Dodajmy, że książki Rodziwiczówny stanowią nie zastąpiony klucz do zrozumienia

idei obywatelskiego i narodowego posłannictwa „wzrymnia ziemi” na Kresach jako na wieloletniego polskiego powieściopisarza, który w Hruszowej, w Hruszowej, i realizował przez całe życie.

Właśnie dlatego, że książki Rodziwiczówny polega przede wszystkim na tym, że wprowadzają czytelnika, w interesujący literacko sposób, w fascynujący świat przyrody poleskiej, w sielankowo-arkadyczną atmosferę tej pięknej krainy. Na uwagę zasługują również i w tym, że w Hruszowej, w Hruszowej, życia, obyczajów, swoistej mentalności Poleszaków.

Kolejna zagadka Polesia

W naszej pralicy krajoznawczej bywa często, że zuchwiani zapominają się i nie tylko dotykają, ale i osłaniają się jeden za drugim. O zapomnianej kulturze naszych przodków z czasów przedchrześcijańskich pisałem już wcześniej. Wyjazd służbowy do rejonu stołuskiego sprawił mi kolejną niespodziankę w słynnym parku Ruzawillów (Merkwinisz). Tyle razy przedkładaniem obiektywu kamery i nie zwracaniem na nią uwagi, bo teraz jest inaczej: upiększać polanki kamieniami. Myślałem, że owe też leżą w takim samym celu. Okazało się, że myślałem błędnie. Główny inspektor Wydziału Kultury miejscowego województwa pan Aleksy Wieroncz wy tłumaczył mi, że kamienie są przeznaczane nie do ozdoby, ale do zapisywania. 37 kamieni zostało znalezionych w miejscu przy budowaniu głębokiego wulkana. Wszystkie one zostały zabrane i przewiezione do parku, lecz kiedy oczyszczano je do ziemi, zauważono na nich litery i wymazy w nieznanym języku. Wszystkie te napisy sfotografowałem i spisywałem, przeczytałem na różny sposób w komputerze, ale się nie udało. Kupiłem książkę o zamierzchłej przeszłości języka rzymsko-goty, gdzie znajdowałem się alfabet *Runar*, pisma runy germańskie, niemieckie, skandynawskie, oraz słowiańskie, węgierskie, bałgarskie, albańskie itp. W każdym z tych systemów znakowych znajdowały się niektóre litery z moich kamieni, nawet w jaskrawe litrasko. Każdym z nich było przedmiotem, z którego wziętych, nadszedł mi właściwy pomysł. Najdłuższe z nich są w wieku 6000 lat. Wszystkie cywilizacje starożytne posiadały „runiczne” systemy znakowe, które zanikały przy zniszczeniu. Mówię cywilizacji od najazdów plemion barbarzyńskich, a dzisiaj możemy zapoznać się tylko ze szczątkami ciemnego państwa. Jest to bardzo ważne zagadnienie, w którego szczegóły wnikać nie będę.



Ciekawe jest, w jaki sposób te kamienie mogły znaleźć się w Stołusku? Dokonujemy rekonstrukcji wydarzeń. Możemy przyjąć, że chrześcijaństwo dotarło tutaj w XI wieku. Z własnej woli przyjmować go nikt nie chciał, a swoi bogowie byli do brzozy. Kupcom chrześcijańscy wzięli się do „roboty” – wyrąbać święte gaje, likwidować świątynie pogańskie, ale gdzie podziąć figury bóstw – kamienie ofiarne? W czasach obecnych można je wy-

szukać w powietrzu. A wtedy? Część porzucono, a część schowano do wody i ziemi. Najbardziej bezpiecznym miejscem stało się miejsce pod świątynią. W miejscu, gdzie zostały odnowione kamienie, stała cerkiew unicka, a później kościół katolicki. Jest pewne, że i pierwszy świątynia chrześcijańska stała na tym samym miejscu. Choć Stołusko po raz pierwszy wspomina się w dokumentach z roku 1555, znalezione kamienie mówią o innym. Część z nich ma chrześcijański symbol – krzyż. Identyfikację krzyży wybito na kamieniach księcia Borysa, które zostały odnowione w Zachodniej Dźwinie i pochodzą z roku 1102. Oprócz tego, kamienie stołuskie i księcia Borysa posiadają jednakowe znaki z alfabetu cyrylicznego i nawet cude grupy takich samych wyrazów. Na kamieniu Borysa wyrzeźbione jestwołanie: „Boze-

gomoj sztoje w otoku bogo iowa



Bluzęgo wtedy one zostały schowane na 3 metry pod ziemię. Kiedy stałowa się świątynia chrześcijańska? Na które z nich to wyjątki? Po pierwsze, posiadają starze znaki, od cyrylicy. Niektóre mają identycznie krzyże jak na bóstwach pogańskich, jak na przykład na pogańskim krzyżu ze wsi Bućko przy stołuskim rejonie. Niektóre z nich mają na górze wąską charakterystyczną dla kamieni ofiarnych. Z tego powodu ich

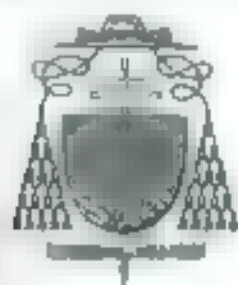
schowano, żeby pogaństwo nie znalazło. Głównym bogiem wśród pogan był bóg Marica Chom, który był przedstawiany pod postacią promienia. Promień tych mógł być 4 albo 6 czy nawet 8 albo więcej. Ostatnie ze znaków sakralnych można zobaczyć i teraz na wielu domach Stołuszczyzny, Turawsczyzny i nawet na cerkwi Zaśnięcia Bogurodzicy we wsi Olpien.

Analiza znaków wykazuje, że są one najbliższe do cyrylicy, ale żeby ustalić szczegóły to trzeba się zająć poszukiwaniami specjalistów w dziedzinie dawnych języków. Tak czy inaczej, napisy te mają wyjątkowe znaczenie dla naszej historii i zrozumienia barbarzyństwa, które w tym Poleszaku. Minimałny wiek znaków wynosi 9000 lat. To dowodzi, że kiedy jeszcze nie było tu niby miasta, ludzie już tu mieszkałi – nawet zbudowali na przodkach, pisali na kamieniach.

Aleksy Dubrowski

KRAJOZNAWCA I FOTOK





Manusław Kardynał Pzuwiz
Województwo Kiełkowskie Kiełkowskie

Nr ukw., dnia 31 stycznia 2008 r.

[illegible]

blagoślawieństwa na każdy dzień nowego roku w życiu osobistym i rodzinnym oraz w szlachetnym dziele pomocy szkołom i podtrzymywania pamięci o własnych karciach.

Hand Stresses: Chin
 Head and Neck: yes

LIST Z EDMONTON

(...) Te „Echa Polesia” znalazły silny rezonans w moim sercu i duszy. Tam znalazłem obrazy Polesia, które były mi tak znane, a trwale pozostały w mojej pamięci. Tam znalazłem obecny wygląd kościoła w Prusimie jako student gimnazjalny służyłem do Mszy św. w domku Reki Muchowa a przewoził jego wianenki w lesie i puszczy, tam tałe papierowych okrętków w drodze z gimnazjum do domu. Wczesne wiosenne skakanie do wody. Wiosenne dzieci na wakacje do Puszczy Różańskiej, w wozie drabiniastym wyskazyw sianem i zaprzęconym w dwa sówki. Ojca, który odpowiedzialny był za drogi i mosty w powiecie Prusany

Te sirtankowe lata na Polresie zakończone zdaniem konkursowego egzaminu na Politechnice Warszawskiej, ukończeniem podchorążówki artylerii na Polresie w Zambrowie z przywilejem wyboru jednostki do służby wojskowej. Odkomenderowanie do 1 Baterii, 1 Dywizjonu, 1 Pułku Artylerii Lekkiej w Wilnie, z którym poszedłem na wojnę z niemieckim agresorem.

Powrót fakty i ja z miłą z Palestyną i jestem bar-
dzo wdzięczny za umożliwienie mi przez Państwa i Pana
Władysława Szwendera wspomnienia tych stron.

Zycząc wszelkiej pomyślności pozostaję z głębokim szacunkiem -

prof. C. M. Rodkiewicz
Edmonton, Kanada

DOM KRESOWIĄKA

Showing Path Redefinition

Mam 27 lat mieszkam i studiuję w Warszawie na Wydziale Inżynierstwa obracając się w środowisku artystycznym. Zanim dostałam pierwszą szkołę średnią. Z grupy entuzjastów oprócz siebie wybrałam kolegów z Zespołu Dźwięku i Wokalu z W. Szkoły i Artystów Północnych z Warszawy i Krakowa. A z zespołu "Przyjaciele Kresów" i "Sanktuarium Najświętszej Maryi" z Łodzi. A z zespołu "Kresowianin" - autorstwo których udało mi się zdobyć już na Młodzieżowym Spotkaniu z Kulturą i Sztuką w Warszawie. Zorganizowałam ich i ich zespoły w ramach projektu "Kresy" w ramach współpracy z Biurem Własności Intelektualnej w ramach WIPO - Światowej Organizacji Własności Intelektualnej.

Dla tych celów nabyliśmy 4 ha ziemi.
 Wraz z tymi 4 ha ziemi, które już posiadamy, planujemy
 nie pozostawić tu, że i studiujemy i pro-
 wadzić tu badania naukowe. W tym celu
 posiadamy już kilka mebli, które są
 na Kresach oraz posiadamy też kilka
 książek, które są w naszym posiadaniu. W tym
 celu planujemy zakupić kilka mebli i
 w tej chwili z pięknym regalem.

Współpracujemy z redakcją „KA – Młodzi Słowic” która włączając o naszej pracy rekomendowania kierując łaczą i współpracę z Szkołą Państwową, b.

z którym warto współpracować w realizacji koncepcji Zespołu Działania Kresowiaków.

„Echo Polesia” w ramach realizacji koncepcji-projektów, z którymi – jeżeli Państwo Redaktor zauważą – zapoznamy. Nato-

miast osobiste z Szanowną Panią chciał-
bym omówić możliwość zgodzenia się być
członkiem klubu podziurawionym i zmi-
erzaka już w tym roku. Za panie i panie
Krysiową na zasadach wyrozumiałości.

będącym w tym czasie w Warszawie. W związku z tym
 Pani Łukawska rzeczywiście 15 już wydała
 i nie ma to być w sprawie tego kwartalnika
 z Pani Redaktor autografem – jak to
 w ostatnim. Ktoś z redakcji Kresów
 będzie mógł otrzymać nowe numery
 „Kresów”. Ktoś z redakcji Kresów
 miał materiały eksponowane Biblioteki.
 Archiwum i innych 45 obiektów. Zespół
 Fundacji Kresów.

[illegible]

Serdeczne dziękuję za odpowiedź, która będzie taką, jaką napisanie Szamkowej i Ann Kocantówny - n. x. t. h. - e. n. - e. i miodry zeń krwi Rostaka-Kresawnika, wlekiego milafutka i znowy kredy, za który serdecznie serdecznie Bóg zapła!

[illegible]

Lech Labornowski

1871-1872
 1873-1874
 1875-1876
 1877-1878
 1879-1880
 1881-1882
 1883-1884
 1885-1886
 1887-1888
 1889-1890
 1891-1892
 1893-1894
 1895-1896
 1897-1898
 1899-1900
 1901-1902
 1903-1904
 1905-1906
 1907-1908
 1909-1910
 1911-1912
 1913-1914
 1915-1916
 1917-1918
 1919-1920
 1921-1922
 1923-1924
 1925-1926
 1927-1928
 1929-1930
 1931-1932
 1933-1934
 1935-1936
 1937-1938
 1939-1940
 1941-1942
 1943-1944
 1945-1946
 1947-1948
 1949-1950
 1951-1952
 1953-1954
 1955-1956
 1957-1958
 1959-1960
 1961-1962
 1963-1964
 1965-1966
 1967-1968
 1969-1970
 1971-1972
 1973-1974
 1975-1976
 1977-1978
 1979-1980
 1981-1982
 1983-1984
 1985-1986
 1987-1988
 1989-1990
 1991-1992
 1993-1994
 1995-1996
 1997-1998
 1999-2000
 2001-2002
 2003-2004
 2005-2006
 2007-2008
 2009-2010
 2011-2012
 2013-2014
 2015-2016
 2017-2018
 2019-2020
 2021-2022
 2023-2024
 2025-2026
 2027-2028
 2029-2030
 2031-2032
 2033-2034
 2035-2036
 2037-2038
 2039-2040
 2041-2042
 2043-2044
 2045-2046
 2047-2048
 2049-2050
 2051-2052
 2053-2054
 2055-2056
 2057-2058
 2059-2060
 2061-2062
 2063-2064
 2065-2066
 2067-2068
 2069-2070
 2071-2072
 2073-2074
 2075-2076
 2077-2078
 2079-2080
 2081-2082
 2083-2084
 2085-2086
 2087-2088
 2089-2090
 2091-2092
 2093-2094
 2095-2096
 2097-2098
 2099-2100
 2101-2102
 2103-2104
 2105-2106
 2107-2108
 2109-2110
 2111-2112
 2113-2114
 2115-2116
 2117-2118
 2119-2120
 2121-2122
 2123-2124
 2125-2126
 2127-2128
 2129-2130
 2131-2132
 2133-2134
 2135-2136
 2137-2138
 2139-2140
 2141-2142
 2143-2144
 2145-2146
 2147-2148
 2149-2150
 2151-2152
 2153-2154
 2155-2156
 2157-2158
 2159-2160
 2161-2162
 2163-2164
 2165-2166
 2167-2168
 2169-2170
 2171-2172
 2173-2174
 2175-2176
 2177-2178
 2179-2180
 2181-2182
 2183-2184
 2185-2186
 2187-2188
 2189-2190
 2191-2192
 2193-2194
 2195-2196
 2197-2198
 2199-2200
 2201-2202
 2203-2204
 2205-2206
 2207-2208
 2209-2210
 2211-2212
 2213-2214
 2215-2216
 2217-2218
 2219-2220
 2221-2222
 2223-2224
 2225-2226
 2227-2228
 2229-2230
 2231-2232
 2233-2234
 2235-2236
 2237-2238
 2239-2240
 2241-2242
 2243-2244
 2245-2246
 2247-2248
 2249-2250
 2251-2252
 2253-2254
 2255-2256
 2257-2258
 2259-2260
 2261-2262
 2263-2264
 2265-2266
 2267-2268
 2269-2270
 2271-2272
 2273-2274
 2275-2276
 2277-2278
 2279-2280
 2281-2282
 2283-2284
 2285-2286
 2287-2288
 2289-2290
 2291-2292
 2293-2294
 2295-2296
 2297-2298
 2299-2300
 2301-2302
 2303-2304
 2305-2306
 2307-2308
 2309-2310
 2311-2312
 2313-2314
 2315-2316
 2317-2318
 2319-2320
 2321-2322
 2323-2324
 2325-2326
 2327-2328
 2329-2330
 2331-2332
 2333-2334
 2335-2336
 2337-2338
 2339-2340
 2341-2342
 2343-2344
 2345-2346
 2347-2348
 2349-2350
 2351-2352
 2353-2354
 2355-2356
 2357-2358
 2359-2360
 2361-2362
 2363-2364
 2365-2366
 2367-2368
 2369-2370
 2371-2372
 2373-2374
 2375-2376
 2377-2378
 2379-2380
 2381-2382
 2383-2384
 2385-2386
 2387-2388
 2389-2390
 2391-2392
 2393-2394
 2395-2396
 2397-2398
 2399-2400
 2401-2402
 2403-2404
 2405-2406
 2407-2408
 2409-2410
 2411-2412
 2413-2414
 2415-2416
 2417-2418
 2419-2420
 2421-2422
 2423-2424
 2425-2426
 2427-2428
 2429-2430
 2431-2432
 2433-2434
 2435-2436
 2437-2438
 2439-2440
 2441-2442
 2443-2444
 2445-2446
 2447-2448
 2449-2450
 2451-2452
 2453-2454
 245

Vilnius, Savanortų pr 15-45
Lech Zamojski
W. Ino svezet 2008 r

**MIŁOŚNIK
POLESIA**

$$d_0^{\pm} = \gamma_0 d_0^{\pm} K^{-1} A^{-1}$$

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840.

Albumów naszych Czytelników

Próżna, 1935-37

Próżna, księstwo parafii Próżna, Dąbrowska. W II rzędzie od prawej strony stoją: NN, Adam Czykowski. W III rzędzie stoi po środku Biniścinowa. Jest to prawdopodobnie Siowarzyszenie Św. Włodzisława w Próżnie. Fotografia nadesłała Pani Halina Krajewski z Olawy. Redakcja dziękuję Czytelniczce za udzielenie fotografii, i zachęca Państwa do nadsyłania dawnych pamiątek dla ich wykorzystania w druku kwartalnika „Echo Polesia”

Wspomnienia z Mańkiewicz

Wspomnienia Jerzy Podbielski

Urodziłem się w 1900 roku w Mańkiewiczach. Byłem radowym poteszczańskim urzędnikiem w byłym majątku księcia Karola Rudziwiłła Mańkiewiczach k/Siedlca. Moje rodzice pracowali w Zarządzie Ordynacji - matka Nadzieja jako kucharz, a ojciec jako osobiście sekretarz. Mój ojciec Klemens w 1920 roku służył jako ochotnik w 12 Pułku Ułanów Podolskich pod rozkazami romiszego księcia Karola Rudziwiłła. Walczył w rejonach rzek Horvyl, Stryż i Słuc.

Księża zatrudniał w swoim majątku swoich podetatnych. Moja matka była radową Potecznicą. W 1940 r. ojciec mój został aresztowany i skazany na 17 lat więzi do Archangielska. Ja z moją matką w lipcu 1945 roku jako repatrianci przyjeżdżaliśmy do Polski na Ziemię Zachodnią.

Każdy numer „Echo Polesia” jest dla mnie przeżyciem. Mam 78 lat i jestem schorowany. Moim marzeniem jest, aby w którymś z numerów „Echo Polesia” znalazła się publikacja o moich stratach. (...)

Łączę wyrazy szacunku -

Jerzy Podbielski
Szczecin



Pałac Rudziwiłłów w Mańkiewiczach, spalony w 1942 r. przez partyzantów sowieckich



Indo-szef munitantury
generała K. Klemenski
Tokurzewski
V. Dywizji Kresowej
Polskiej Siły Zbrojnych
na Zachodzie, 1944 r.



Klemens Podbielski jako
ochotnik w 12 Pułku Ułanów
Podolskich, 1920 r.

nano. To chyba za brakłoby jej skali, bo ilość wsparcia, ofiarności, poświęcenia i miłości do bliźniego fundatorów, współpracowników i prezesa Fundacji Pana Józefa Adamskiego jest naprawdę imponująca! Właściwie przez całe moje dotychczasowe życie kształciłem się i kształcę i mogę bez żadnej przesady stwierdzić, że w tym nieustannym dokształcaniu się pomagała mi zawsze, jak się obiektywnie okazuje przez swój dorobek Fundacja Pomocy Szkolom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza. Cóż może być bardziej szlachetnego niż bezinteresowna pomoc potrzebującym, pragnącym wiedzy i oświaty ludziom, tym bardziej w uczeniu się swojego ojczystego języka!

Pochodzę z małej miejscowości i z doświadczenia wiem, że wiejskie dzieci często są pokrzywdzone przez los, tym tymko, że miały pecha urodzić się na wsi. Mimo ciężkiej pracy do której przyuczają się od najmłodszejszego dzieciństwa, najczęściej nie mają możliwości kupienia sobie potrzebnych książek, czy ciekawej lektury, które ich po prostu interesują i wabią oko kolorową okładką. Jakże pomocne są wtedy książki z ilustracjami! Fundacja im. Tadeusza Goniewicza, Pełnomoceń i przyjemności sprawiają, że wiedzę one tak im dzieciom, a także ich nauczycielom, którzy też raczej lubią uczyć z kolorowych książek, gdzie jest dużo ilustracji. Nigdy nie widziałem fundatorów Fundacji, ale jestem im bardzo wdzięczny za tę pomoc. To im hołduję.

Zarządzenie i odpowiedź na najbardziej aktualne potrzeby Polaków na Wschodzie jest sprawą również niezwykle ważną. Wyznaczyć, co jest najbardziej potrzebne, to nie jest tak naprawdę efektywne w każdej konkretnej sytuacji, odpowiedź na każde wezwanie Polaków ze Wschodu, wsparcie polskiej oświaty tam, gdzie jakkolwiek cięko jest zadanie, w gołę znajdowała się dotychczas w zaniedbaniu, było i jest sprawą bardzo trudną. Potrzebna jest tu nieprzeciętna inteligencja, specjalistyczna i ogólna wiedza, doświadczenie, erudycja, dyplomacja, ogromne zdolności organizatorskie i szczere serce człowieka, gotowego poświęcić do bliźniego, do języka polskiego i ojczystego kraju. Wszystkie te cechy posiada prezes Fundacji im. Tadeusza Goniewicza pan Józef Adamski, który już od 30 lat ofiarnie służy swoim rodakom na Wschodzie

nie tylko tego, co jest znane w całym świecie, ale wszędzie, na każdym kontynencie i prawie w każdym państwie są Polacy, którzy z własnej woli, albo z woli państwa i Ojczyzny, Pan Józef Adamski spieszyl się z pomocą do każdego, a także prosił o możliwą pomoc w ważnych inicjatywach Fundacji. Jest to człowiek obdarzony przez Pana Boga rzadkim i cennym charyzmatem gromadzenia wokół siebie swojej idei, ludzi, łączenia i kierowania do wspólnego działania dla innych.

Pamiętam, że rok temu studenci ze Wschodu studiujący w Lublinie organ zwaną przez nich „próżną” w Domu Fundacji Jana Pawła II, pan Józef Adamski, prezes Fundacji Pomocy Szkolom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza, też został tam zaproszony przez młodzież z Białorusi. Elegancki starszy pan w brązowym płaszczu z inteligentnym i jednocześnie



surowy spoglądający podchodził do każdego i zapraszał studentów z daleka, nie mających możliwości wyjazdu do domu na okres wakacji. Nie było to i zoszczących w Lublinie, do siebie do domu na wakacje. Nie mogąc pomóc w żaden inny sposób poprzez zażycie urzędniczych pan Józef czynił to, co podpowiadało mu serce. To jego dobre serce. Nie miał

duzo, potrafił się dać i najważniejszym – człowieczeństwem i ciepłym roztocznym kłamiem. Szkoda, że decydenci nie potrafili tej prostej filozofii zrozumieć. Myślę, że pan Józef Adamski już wszedł do historii swoim nieocenionym dorobkiem, a treść poświęconą przez Fundację oraz dobro czynione dla dziesiątków tysięcy Rodaków na Wschodzie i Zachodzie same się odcinają, będą żywe w przyszłości, jak i w przeszłości, w pamięci i sercach Polaków.

U progu 30-letniej działalności społecznej na Wschodzie, my polonikowie ojców walczących przez liczne pokolenia o język polski, religię i tożsamość narodową, najwyższe, doceniamy prace fundacyjne. Życzymy Fundacji im. Tadeusza Goniewicza dalszego rozwoju, przyznania dotacji budżetowych po blisko 6-letniej przerwie oraz uznania ze strony Władz RP dorobku Fundacji w rozwoju oświaty i kultury polskiej na Wschodzie.

Wiktor Szukielowicz
z Żupran na Białorusi

LIST Z BIFLSKĄ PODLASKIEGO

A. „mam”

Do ręki moim przyjacielom dotarł do mnie ostatni numer Waszego kwartalnika „Echo Polonii”. Jakże byłam szczęśliwa, gdy czytałam wiele ciekawych artykułów dotyczących strun, gdzie sięgają moje korzenie! Do kołunego Polecia, do Brześcia, do miejsc, w których spędziłem swoje najmłodsze lata, z których w mojej pamięci pozostały tylko strzępki historii. Nie żałuję się ani do końca tylko do ręki moim rodzicom, którzy wiele mi opowiadali o Polsce, o wsiach i osadach, o tamtejszej prostej ludności i ich zwyczajach.

I chociaż mieszkałam od 70 lat na Podlasiu, odległym od Polonii, która jest dla mnie jak nieśmiertelność, wciąż czuję się tam, w okolicach Pruzany, Polska czy Brześć. Będę niezmiernie szczęśliwa, jeśli będę mogła w Waszym kwartalniku i z okazji Waszych rocznic złożyć „Cukrowe baranki”

Łączę pozdrowienia

Wiesław Falkowski

Kiełk Podlaski

Cukrowe baranki mojego dzieciństwa

Wie kanoe w moim dzieciństwie na Polonii, gdzie mieszkałem przed wojną, zawsze kojarzyła mi się z ciepłymi ciastami, gdy już nikt nie było śniegu, gdy przytębiały się wiatr i śnieg. Na nadchodzących krzakach były piękne, duże białe, które zrywały się z łupem, a matka potem wstawiała je do kolorowego wazonu, aż płaściły pierwsze śniegi. Przyjeżdżali babci z udziałem, obdarowywał nas barwnymi pisankami, jedne malowane w luskach cebul, drugie w świeżo zerwanym ziołach, a inne w przedliczne wzory. Zapamiętałem, jak z pół spływały resztki woju po roztopionym śniegu, które ja zjadałem, a babci i wujek wstawiali je do kolorowego wazonu, aż płaściły pierwsze śniegi. Strumienie, po których płynęły nasze papierowe baranki, które nauczył mnie robić tata.

Nie chyba ja zawsze zostanę mi w pamięci baranki białe, cukrowe, duże i małe, nad którymi powiewały kolorowe chorągiewki na wysokim drzewku. Takie baranki można było kupić od wędrownego szmactarza jeżdżącego po wsiach starym, rozklekotanym wozem. Za stare ubranko, leżące gdzieś w starym kufle sprzedawał również różne narzędzia, a nawet zabawki dziecięce. Niedzielę Palmową, trochę białą się, bo starsi chłopcy ewangelizowali nas po wiecach wioskami wierzbiawami. Robiliśmy je w kółkach, obok garztek wierzbiawych pełnych było suszonych i aromatycznych kwiatów.

Jakże to były piękne, niezapomniane do dzisiaj czasy! Z kuchni rozchodziły się zapachy pieczonego mięsa i ciasta,

pachniało babkami i mazurkami. A my mali chłopcy wybieraliśmy z foremek i blaszek do pieczenia resztki okruszynek.

W Wielką Sobotę matka przygotowywała święconkę w małym koszyeczku, przystrojonymi leśną zielenią, obok kawałki babki była kiełbasa, sól, pieprz, jaja, kawałek chrzanu.

Wielki Tydzień cały czas chodziliśmy głodni. Tylko mleko czy kluski oblewane oliwą z zasmażoną cebulą. Na Resurেকcję zrywano nas już koło piątej rano, trzeba było zająć do kościoła na godzinę szóstą. Zasnęliśmy, ale nie śniłyśmy, że wszyscy już wstawaliśmy. Wtedy nadszedł dzień niały!

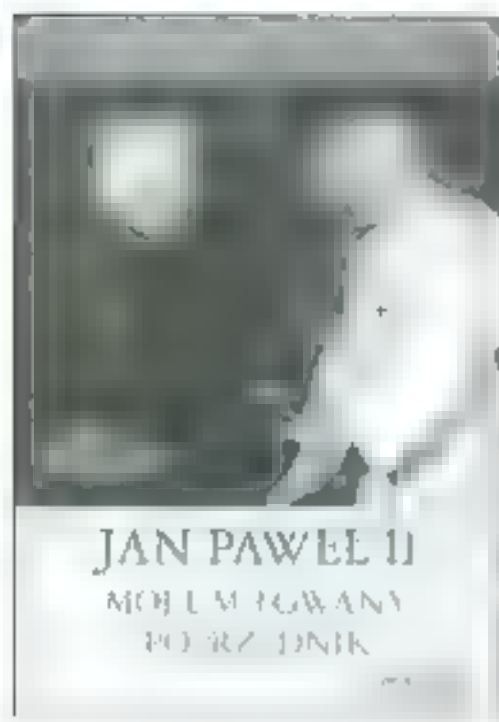
Nie mogę jeszcze dzisiaj zapomnieć, jak matka przed Wie kanoe wietrzyła na płocie koidry i poduszki, aby po długim czasie nie rochy się przez strzechy. Jak z jej jentnie było upaść w takiej pościeli, pachniała wiosennym i ciepłym słońcem.

Jeszcze wam zaś jako nudy chłopcy, nie zaawenturujcie sprawy czyni dla nas jest Wie kanoe. Przechylimy w kościele i patrząc na ukrzyżowanego Chrystusa, na Jego cierpiący wierz, nie rozumiając wówczas, czym jest zmartwychwstanie, dopiero po latach, kiedy cierpiący Chrystus czuwał nad nami, prowadząc za rękę po wyboiszych drogach życia, które nas prowadziły do wieczności. Wtedy z Polską, zrozumiałem.



Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) *Jan Paweł II. Mój Umiłowany Poprzednik*

Warszawa 2007, s. 124



Każde słowo naszego papieża my, współcześni katolicy, słyszymy nie tylko z radio. Benedykt XVI jest dla nas widzialnym „fiatem” jednoci Kościoła duchowym ojcem, wzorem dla naśladowania i wielkim autoritetem. Szczególnie ważne są jego ciepłe i poruszające słowa o naszym rodaku Janie Pawle II, którego postać została poświęcona całej książce. W publikacji zatytułowanej *Jan Paweł II. Mój umiłowany poprzednik* Benedykt XVI pisze o swoim przyjacielu nie tylko jako o papieżu, ale także jako o człowieku, z ogromnym sercem, filozofie i poecie o wielkiej wierze i miłości.

Książka posiada 8 rozdziałów, z których pierwsze cztery zawierają słowa kardynała Joseph Ratzingera – jeszcze wtedy Prefekta Kongregacji Nauki Wiary – cztery pozostałe powstały już po jego wyborze na Stolicę Apostolską. Książka jest swoistym „pomnikiem” Wielkiego Papieża Polaka stworzonym nie z betonu i kamieni, a ze słów szczupka i szczeru. Benedykt XVI pisze z niezwykłą czułością o swoim poprzedniku i nauczycielu oddając mu tymi słowami hołd za całe lata pontyfikatu trudnego i odpowiedzialnego kierowania łarką społeczności wiernych w trudnym okresie historycznym. Książka obecnego papieża dobitnie ukazuje, że Jan Paweł II jest chlubą, skarbem i apostołem całego Kościoła. Benedykt XVI podziwia w Janie Pawle II „wielkiego” i „nieśmiertelnego”, jednocześnie poeę „pamiętającego”

swoje, kochanej Polski i nieograniczonego zwierzchnika. Papież, który w swoim życiu „nieustannie” „młodził” i „wzrastał” w „miłość” i „wiarę”. Wychowała Jana Pawła II jako Osobę, który został „Wielkim Brylantem” w koronie całego Kościoła, darem Polski do skarbcu świętości. Historia kraju ściśle przeplata się z historią Kościoła. Benedykt XVI zaznacza, że głęboka pobożność Papieża Polaka, jego umniejszenie i czepianie mocy z niedłutwy i niezwykle poszanowanie Maryi, Matki Bożej, wynikają z czepiania umniejszenia z polskiej narodowej duchowości.

Podkreśla Benedykt XVI również wewnętrzną świętość godną podziwu odwagę i ogromną wiarę naszego Wielkiego Papieża. Kładzie akcent na te słowa Jana Pawła II, które każdy z nas powinien poznać, naśladować i krzewić we własnym życiu zachowując wierność dziedzictwu Ojca Świętego. Także jak on musiał w pełni oddawać się Bogu mówiąc: „Go całym sercem, całą duszą i całą mocą” (Mk 12, 33). Tylko wtedy człowiek realizuje się w pełni, kiedy poświęca się Panu Bogu wszystkimi swoimi emocjami. Mówi się: „Poznać Go rozumem” – determinuje dla tego całą moc swojej woli.

Zachwycił się w książce autor niezmierną otwartością, pracowitością i poświęceniem Jana Pawła II, podkreśla znaczenie jego pielgrzymek we wszystkie krańca świata. Polacy na Bulwarach szczególnie ubolewają i bierzą do serca to, że Jan Paweł II za swojego życia nie miał możliwości odwiedzenia ich kraju. Może za mało włożył siły w to staranie, może okoliczności nie sprzyjały? Teraz już za późno o tym mówić. Wierzymy jednak, że Papież czuwa nad nami w niebie.

Książka daje możliwość spojrzeć oczami obecnego papieża na Osobę, symbol wiary i moralności, żywą ikonę Chrystusa. Niemiecka racjonalność w sobie obecnego papieża w sposób ciekawy i dobitny adornuje za pomocą słowa słowiańską uczuciowość Jana Pawła II.

Benedykt XVI jako jeden z wiernych schyla się z czołgi przed kielwetką naszego i jednocześnie jego Papieża – Jana Pawła II, który żyjąc w cieniu krzyża, wiedząc nie tylko w teorii, czym jest cierpienie, w tej wspólnotcie z Panem cierpiącym nieustannie głosi i wiarę i sakrament miłości – uczy i uszczęśliwia wszystkich, którzy się na niego zwracają.

Wiktor Szukielowicz
z Żupran na Białorusi,
student 2 roku teologii KUL

KORESPONDENCJA Z TORUNIA

Szanowna Redakcjo „Echa Polesia”

Jestem szczęśliwy, że mogę korzystać z drogocennych wiadomości przekazywanych czytelnikom „Echa Polesia”. Przesyłam wiersze „Poleskie rymy” autorstwa Ewy Mikuc, siostry dziadka mojej żony, wysiedlonej z jej rodzinnych Pieliszcz, pow. Brześć. (...)

Dzięki „Echom Polesia” Polacy wyrzuceni z Kresów i rozproszeni po całym świecie oraz ich potomkowie i inne osoby nie zapominają o tych okrutnych, tragicznych czasach, które wywołane były skutkiem działań wojennych. Mimo zacieklej działalności okupantów na tych ziemiach, aby zniszczyć wszystko co polskie, poprzez mordowania, więzienia, łagry, deportacje na Sybir, wyrzucanie Polaków na Ziemie Zachodnie, patriotyzm kresowy starszego pokolenia pozostał niezłomny, a „Echa Polesia” przekazuje młodemu pokoleniu historię i kulturę polską.

Mieczysław Korabiec
Toruń

O AUTORCE

Ewa Mikuc urodziła się w 1889 roku na Polesiu we wsi Pieliszcz w powiecie Brześć nad Bugiem w rodzinie chłopskiej. Zmarła w 1976 roku. Atmosferą panującą w jej rodzinnych Pieliszczach, którą Marek A. Koprowski dokładnie scharakteryzował w artykule „Polski” kołchoz za Bugiem oraz pierwsza i druga wojna światowa wywarły wielkie piętno na jej psychikę. W czasie pierwszej wojny światowej wywiezioną z całej rodziną przez Kozaków w głąb Rosji. Podczas działań wojennych dwukrotnie spalony był jej dom, który wraz z nią odbudowała sądząc, że będzie to dom szczęśliwego życia jej rodziny. Jednak rodzina jej została rozproszona po różnych krajach, podobnie jak większość rodzin żyjących na Kresach w tym czasie. Od najmłodszych lat musiała pracować na ojcowskiej roli. W czasie okupacji niemieckiej była pozbawiona własnego gospodarstwa rolnego i włączona w społeczność kołchozową. Długie lata rusyfikacji i ateryzacji nie zatępiły jej patriotyzmu, polskości i głębokiej wiary. Naukę podstawową zdobyła sama, krok za krokiem, aż nauczyła się pisać i czytać. Z wielkim zainteresowaniem czytała utwory rymowane i sama zaczęła pisać wiersze. Tematyka ich była różnorodna o zabarwieniu patriotycznym, politycznym, religijnym, rodzinnym, obyczajowym skłaniającym do refleksji, zadumy nad sensem życia, przemijania oraz nad losem rodzin rozłączonych na skutek działań wojennych.

MARZENIA O BUDOWIE CHATY

Trzeba by odpocząć już na stare lata,
A tu nie dość biedy – spaliła się chata.
Gdyby to te sosny w naszym boru stały
Latwa my bym sobie chatę zbudowali.
Ale ich już nie ma ani śladu,
Wojna ich zniszczyła, toż na naszą biedę.
W teraźniejsze czasy pobudować chatę
Za ciężko jest dla nas – bośmy nie bogate.
I ze wszystkich sił budujemy nowy dom jak możemy
Starczyłoby dla nas chatki z jednym okienkiem,
Ale jeszcze mamy synka gdzieś w świecie dalekim.
Duże okna i drzwi ładne są nam zakazane,
A na ciebie synku my wciąż wyglądamy.
Jak szczęśliwi ludzie – którzy mają chaty,
A my biedni nieszczęśliwi tułamy się przez lata.
W cudzych kątach się tułamy bez dachu nad głową,
To nas jeszcze cieszy, że Bóg jest obroną,
Pod opieką Bożą jeszcze nikt nie zginął.
Te dni smutne i dni ciężkie może nam przeminać,
Słońca promień złoty błysnie nad naszą niedolą
Wszystkie bóle i rany serca dla nas się zagoją,
Nasze życie płynie, jak na morzu fale,
A kto nam pomoże jak nasz synek w dali.
Płyną fale płyną po morskiej głębiny
Ciężkie jest tu życie na tej dolinie,
Fala o brzeg uderzy i rozpaść się musi
I nasze życie wkrótce zakończyć się musi.
Wracaj synu drogi z bocianem na wiosnę,
A ty nam osłodził wszystkie nasze troski,
Ta nadzieja droga – to nas podtrzymuje,
Wszystkie bóle serca, ona nam tamuje.
– posłuszny byłeś synu na nasze usługi,
My wciąż Boga prosim, abyś zdrowy wrócił
I na ojcowskim zagonie piosenkę zanucił.
– Ty tam tęsknisz synu za rodzinną stroną
– My za ciebie się modlimy – pod Twoją Obroną.



Od Redakcji Dziękujemy Panu Mieczysławowi Korabcowi za list i tomik wierszy Ewy Mikuc, który prześlemy młodzieży w Pieliszczach.

Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi,
Tak zwyczaję doroczne są krasą domowego życia ludów.
Zygmunt Gloger

WIELKANOC I ZIELONE ŚWIĘTA W UHLANACH

Na Palmową niedzielę (Werhny-cia) w Uhlanach wieśniacy naszą wierzbowe paliny przystrojone w kwiatki i wstążki. Przybierają je zwłaszcza dziewczęta, które jeśli jej palma spodoba się chłopcu i on od niej tę palmę odbierze, to może i ona jemu się spodoba?

Po nabożeństwie w cerkwi w domu gospodyni bije święconą palmą swoje dzieci przymawiając: „wytrba bje, ny ja bju, za tyżdyn wylykdyń, buń wysoły jak wysna, buń roboczny jak lito, buń bohaty jak osyń, buń zdorowyj jak zyma”. Po tej ceremonii zawiesza się palmę na ścianie, najczęściej przy obrazie w rogu izby.

W Wielki Czwartek (Czesnyj Czytwer) każdy mieszkaniec wioski z rana, przed wschodem słońca, biegnie do rzeki aby się umyć. Kto się umyje przed wschodem słońca, ten przez cały rok nie będzie miał piegów. W tym dniu koniecznie trzeba wybielić mieszkanie, bo wtedy u tego gospodarza będzie czysty przez cały rok dom i całe gospodarstwo. Gospodyni w tym dniu myje wszystkie naczynia kuchenne.

W wielką sobotę piecze się „paschę”, gotuje się jajka i inne potrawy świąteczne. W tym dniu każdy gospodarz spieszy na środek wsi z kobiałką, w której jest święconą. Mieszkańcy wsi, ustawieni w szereg oczekują na księdza (batiuszkę), który dokonuje ceremonii święcenia.

Wieczorem ludność udaje się do cerkwi „na wsienoszczenuju”. Rankiem po nabożeństwie, po powrocie do domu, rodzina zasiada do stołu do „paschi”.

W pierwszy dzień świąt po obiedzie, gotuje się jajka z farbą. Młodzież przez cały dzień zabawiają się wybijaniem jaj i ich taczaniem. Małe dzieci dostają w tym dniu „wołoczebno” – kilku par jajek.

Po Wielkanocy ludzie w środę nie pracują ani w polu ani w domu. Dzień ten nosi nazwę

„suchaja syryda”. Kto by odważył się w tym dniu pracować tego by Bóg skarał i zeschł by na jego polu posuchę. We Czwartek po Wielkanocy też nie można pracować. Jest to żelńska Wielkanoc „babski welykdyń”.

Poniedziałek po niedzieli przewodniej nosi nazwę „pruwody”. Wieczorem w tym dniu przygotowuje się uroczystą kolację pożegnalną świąt wielkanocnych. W czasie kolacji nie kładzie się łyżek na stół lecz wsadza się za pas, żeby plecy nie bolały w czasie żniw. Kto z sąsiadów zasiądzie wcześniej do kolacji i kto najwcześniej ją skończy, ten zawsze będzie pierwszy kończył pracę. Najbardziej dokuczliwa praca w polu są żniwa, gdy przez cały Boży dzień rolnik, zgięty w skwarze lipcowego dnia pracuje na chleb. Dlatego po kolacji, dorośli i młodzież wybiegają na pobliskie pole i tarzają się po życie, ażeby w czasie żniw nie odczuwano się tak dokuczliwego bólu w krzyżach. Jest to jakby zbawianie się z tą rośliną. Wieczorem młodzież przewraca płoty ogrodzenia i wrota, oblewa się wodą i wymienia jajka, które zostały od kilku dni.

Drugą, ważną uroczystością na wsi są Zielone Świąta „Zylyneć”. W domach jest czysto, izby mieszkalne przystrojone tatarakiem z pobliskiej rzeki rozrzuconym po podłodze. Również w strzechach domów jest pozitykany tatarak wierzchołkami w dół. Podwórko jest wysypane żółtym piaskiem, a po nim rozrzucony tatarak. Bydło wraca z pola przystrojone wiankami na głowie. Na wsi wręcz zabawa młodego pokolenia. Pary tańczą przy muzyce harmonii polkę, walc, mazurka, korobuszkę, noczkę, stradanje i inne tańce. Starzy w zadumie przyglądają się młodym.

Jan Perdenia

Kamieniec Litewski 1938



*Carina Bortyka
i Nalporobun
Ruskiel*



Wycinanki wielkanocne
mieszkańców Polesia



MADONNY POLESIA



Madonna ze śpiącym Dzieciątkiem

I połowa XIX w.

Płótno, olej 110 x 72

Z kaplicy wsi Imienin, rejon Drohiczyński, obw. Brzeski

HANCEWICZE, lata 1932-1937
Szczęśliwe dzieciństwo rodziny Tumilowiczów, Bubień i Gilejko

